Numer poświęcony YMCA Kraków

SPORT

CENA 30 GROSZY

Numer specjalny

Nakład i objętość powiększona

Numer 37 — Katowice—Kraków—Lwów—Poznań—Łódź, 14 października 1930 roku — Rok I.

Oficjalny organ: P. Z. B., P. Z. A., G. O. Z. L. A., Kr.-Śl. O. Z. N., G. O. Z. B., K. O. Z. P., S. O. Z. G. S.

Śląskie Zawody Konne

Triumfy por. Bilińskiego z 5. D. A. K. i przedstawicieli grupy olimpijskiej z Grudziądza — Inż. Grabianowski wygrywa „konkurs zwyczajny" — 10.000 widzów

Zorganizowanie przez Śląski Klub Jazdy Konnej, **I. Śl. Zawodów Konnych**, które urosły do olbrzymiej imprezy, uważamy za tak ważny moment w naszem życiu sportowem, że musimy im poświęcić nieco więcej miejsca.

Mamy poza sobą dwa pierwsze dni zawodów, a udział wybitnych zawodników, olbrzymi napływ publiczności, wyniki i sprawna organizacja — wszystko świadczy o tem, że mało znany dotychczas na Śląsku sport jeździecki śmiałym krokiem wszedł pomiędzy rodzinę sportową i zajął w jej gronie niepoślednie miejsce.

Uznanie należy się Zarządowi Klubu, i komitetowi organizacyjnemu za inicjatywę i energię, z jaką doprowadził zawody te do skutku.

Przebieg zawodów:

W sobotę o godz. 13-tej zajął miejsce w swej loży p. Wojewoda śląski dr. Michał Grażyński; po odegraniu hymnu państwowego rozpoczęto zawody **Konkursem otwarcia.** Warunki: 12 przeszkód, 1,15 m wys. i 3 m szer., szybkość 375 m na min. Rozgr. na 6 przeszkodach.

Udział wzięło 41 zawodników, w tem 1 pani i 4 jeźdźców cywilnych.

Na pierwszy ogień jedzie por. Biliński na „Habdanku" i przechodzi parcours bez błędu; ale rywale również czysto przechodzą przez wszystkie przeszkody, tak, że w rezultacie jest 9 zawodników bez karnych punktów. Trzech z nich jednakże: inż. Grabianowski, którego wynik przy tak silnej konkurencji należy uważać za bardzo dobry, por. Rachwalski (3. p. art.) i por. Malewski (23. pap.) — przekroczyło normę czasu, do rozgrywki więc staje sześciu. Pierwszy wpada na tor por. Biliński i przechodzi czysto 6 przeszkód rozgrywki, zdobywając temsamem 1-szą nagrodę. Dalsze miejsca zajęli również przedstawiciele artylerji konnej i polowej, wśród których wyróżniał się por. Dąbski-Nehrlich na pięknym kasztanie „Qui vive". Uderzyć musiał każdego brak ułanów i strzelców konnych na pierwszych miejscach. Nie należy jednak zapominać, że najlepsze konie kawaleryjskie nagrodzone w innych konkursach, udziału w tej konkurencji wziąć nie mogły.

Wyniki konkursu otwarcia: 1. i 2. por. Biliński 5. d. a. k. na koniu „Habdank" i „Lord", 3. por. Dąbski-Nehrlich 7. d. a. k. na koniu „Qui vive" 4. por. Kwieciński 23. p. a. p. na koniu „Lump". Wstęgi: por. Zajączkowski 23 p. a. p. na koniu „Nim", kpt. Szczerbicki na koniu „Pat".

Następnie odbył się **Konkurs zespołów** o puhar im. Prezesa Śl. Kl. J. K. p. B. Grodzieckiego.

Warunki: 12 przeszkód — do 1,20 m wys. i 3,50 m szer., szybkość 375 m na minutę. Zespoły po 3 jeźdźców i 3 konie.

Do konkurencji tej stanęło 10 zespołów z wszystkich pułków, biorących udział w zawodach, oraz zespół grupy olimpijskiej z Grudziądza,na którym — rzecz prosta — skupiło się największe zainteresowanie.

W konkursie tym specjalnego pecha miał zespół 3-go p. ułanów, w którym wszystkie 3 konie wyłamały przy jednej i tej samej przeszkodzie. Bardzo dobrze jechał zespół 5-go p. strz. konnych, zwłaszcza mjr. Bucholz, który mimo swej wagi i tuszy, jest w siodle niezwykle giętki. 5-ty d. a. k. nie miał szczęścia, 8-my ułanów szedł pięknie, zwłaszcza „Nirwana" pod por. Tetmajerem. Wreszcie wjeżdża na tor jako pierwszy przedstawiciel zespołu grupy olimpijskiej z Grudziądza, oczekiwanej z niecierpliwości, rtm. Trenkwald na „Madzi"; oczy wszystkich śledzą nadzwyczajne wprost prowadzenie konia, piękny styl tego wybornego jeźdźca — zwłaszcza skok i wyskok z zagrody wycyzelowany był znakomicie. Niemniej pięknie przebyli panowie por. Strzałkowski i Korytkowski, prezentując pierwszorzędną szkołę i klasę i zdobywając w sumie najmniejszą ilość punktów karnych dla swego zespołu.

Wyniki Konkursu Zespołów:

1. Zespół Grupy Olimpijskiej z Grudziądza w składzie: rtm. Tenkwald rek"), por. Korytkowski („Ostry") — 8 punktów karnych.

2. Zespół 8-go p. uł. w składzie: rtm. Łączyński („Rum"), por. Tetmajer („Ninana"), por. Żelewski („Łaska") — 12 punktów karnych.

3. Zespół 5-go p. strz. konnych w składzie: mjr. Bucholc („New-York"), por. Stricker („Piorun"), por. Dębski („Markiz") — 12 pkt. karnych + 2½ pkt. k. za przekroczenie normy czasu.

W niedzielę, w drugim dniu zawodów odbył się **Konkurs Miasta Katowic**

Warunki: 14 przeszkód do 1,30 m wys. i 4 m. szer. — szybkość 400 m na minutę — rozgr. na 7 przeszkodach.

Był to najtrudniejszy konkurs, w którym zachodziła przeszkoda „passage de route" (barjera — rów, rów — barjera). Żaden z zawodników nie przebył parcours bez błędu. Udział wzięło 40 uczestników. Długo wynik „6 pkt. karnych", który ustalił por. Biliński, a który powtórzyli por. Korytkowski, Strzałkowski i Łuszczewski, wydawał się najlepszym; dopiero por. Stricher przebywa parcours z 4 błędami, ale w nieszczególnem tempie, z przekroczeniem maksymalnego czasu. Wynik „6" powtórzył jeszcze por. Najnert, który przepięknie skoczył „passage de route", niestety zaczepił przodem „sąg drzewa". Aż wreszcie, jako przedostatni jedzie por. Biliński na gniadoszu „Florku", zwycięzcy z konkursów warszawskich; koń świetnie naskakany, przechodzi jako jedyny parcours, nie straciwszy żadnej przeszkody; niestety jednak wyłamał przed rowem z barjerą, co stanowi 3 punkty karne i przekroczył przez to normę czasu.

Wyniki Konkursu miasta Katowic:

1. por. Biliński 5. d. a. k. na koniu „Florek" — 3½ pkt. karn.

2. por. Stricker, 5. p. str. konnych na koniu „Piorun" — 5½ pkt. karn.

Nagrody od 3 do 8 bez rozgrywki podzielili między siebie: por. Najnert, 3. p. uł. na koniu „Ład"; por. Łuszczewski, 3. p. uł. na koniu „Matador"; por. Biliński, 5. d. a. k. na koniach „Habdank" i „Faworytka"; por. Strzałkowski, gr. olimp. na koniu „Oberek"; por. Korytkowski, gr. olimp. na koniu „Ostry" — wszyscy po 6 punktów karnych.

Następnie odbył się **Konkurs zwyczajny** o nagrody honorowe otwarty wyłącznie dla pań i jeźdźców cywilnych.

Warunki: 10 przeszkód do 1,15 m wys. i 3 m szer. Szybkość 350 m na minutę. Rozgr. na 5 przeszkodach.

Udział w tej konkurencji wzięło 10 zawodników, w tem 2 panie: hrabina i hrabianka Potockie.

Pięciu zawodników przebyło parcours bez błędu. Z największem sercem jechał inż. Grabianowski, mając na obu koniach czas znacznie lepszy od swych konkurentów. Postępy, jakie zrobił ten zawodnik w przeciągu tego sazonu, są zadziwiające i świadczą i dużej wytrwałości i pilności. P. Pindelski poprowadził „Diadema" pewnie i spokojnie; hrabia Potocki, który w konkursie tym dosiadał aż 4 koni, odznacza się niezwykle spokojną ręką. Panie, obie dosiadające koni po damsku, dzielnie dotrzymywały miejsca panom, a „Two-Step" miał tylko 4 punkty karne.

Po rozgrywce ustalono następujące

Wyniki Konkursu Zwyczajnego:

1. i p. p. inż. Grabianowski na koniach „Figaro" i „Jaspis".
3. p. Pindelski na koniu „Diadem".
4. p. Karol hr. Potocki na koniu „Bojkot".

Zwycięzcom w wszystkich konkursach wręczyła nagrody oraz przypięła wstęgi zwycięskim koniom żona prezesa Klubu, p. Grodziecka.

Podkreślić należy, że komitet nie zawiódł się na społeczeństwie śląskiem, na którego wyrobienie sportowe liczył. Nieprzebrane tłumy widzów, których cyfra w niedzielę dosięgała dziesięciu tysięcy, zapełniły szczelnie trybuny i zwartym pierścieniem okoliły boisko. Nawet w „loży" na pomniku Kościuszki głowa przy głowie. A pamiętajmy, że to sport nieznany dotąd w Katowicach, i że równocześnie odbywały się tak atrakcyjne zawody motocyklowe i pokazy lotnicze.

Wśród obecnych zauważyliśmy reprezentantów, władz państwowych, komunalnych i wojskowych, wiele osób przybyło także z Zagłębia Dąbrowskiego i Małopolski.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym, dzięki licznemu zjazdowi wybitnych jeźdźców wojskowych i cywilnych. Udział biorą: Grupa olimpijska z Grudziądza, 3 p. uł. z Tarn. Gór, 8 p. uł. z Krakowa, 5 p strz. konnych z Tarnowa, 7 p. strz. konnych z Poznania, 5 p. a. k. z Krakowa, 7 d. a. k. z Poznania, 6 p. a. p. z Krakowa, 21 p. a. p. z Bielska, 23 p. a. p. z Będzina, Małopolski Klub Jazdy ze Lwowa i Śląski Klub Jazdy Konnej.

Megafony informowały publiczność o przebiegu poszczególnych konkursów.

Organizacja, mimo olbrzymich trudności technicznych wzorowa i sprawna.

Komisję sędziowską stanowili: płk. Brzezowski jako przewodniczący, gen. Zając, płk. Kossak, płk. Gieszkowski, dyr. Lymprecht, prezes Schön i płk. Żelisławski.

Nie sposób nie wspomnieć chociaż kilku nazwisk ludzi, którzy energją swą puścili w ruch całą olbrzymią machinę przygotowawczą; należy więc wymienić prezesa Klubu, p. Grodzieckiego, prezesa komitetu inż. Grabianowskiego, p. płk. Brzezowskiego, p. insp. Jeziorskiego, p. Pindelskiego, p. dyr. Schöna, p. inż. Sikorskiego, p. dyr. Zawadzkiego, p. Bransówna, sekretarkę Klubu, i całą plejadę sędziów, starterów, organizatorów i t. d., których nazwisk dla braku miejsca zamieścić nie możemy.

Przerwy w konkursach uprzyjemniała koncertem orkiestra Policji Państw. Województwa Śląskiego.

Zawody w oba dni transmitowane były przez rozgłośnię katowicką; przebieg konkursów opowiedzieli do mikrofonu p. dr. Załuski i p. mgr. Rieger.

Wyniki ostatniego dnia konkursów — t. j. poniedziałku 13-go października — podamy w następnym numerze.

Pierwsze Śląskie Zawody Konne wypadły imponująco — a Śląsk, który wszak pod niejednym względem przoduje w polskiem życiu sportowem, wskrzesił w ten sposób najpiękniejsze tradycje polskiego sportu jeździeckiego.

RgR.

Międzynarydowe wyścigi motocyklowe na torze zamkniętym

Szczęśliwy dzień mieli organizatorzy wyścigu, który był zarazem otwarciem toru zamkniętego w Mysłowicach na stadjonie; tor ten mierzy 880 m dług. i 6 m szer. żużlem podsypany o czteru różnych wirażach, z których lewy od trybun jest śmiertelnie niebezpieczny. Lawy, trybuny i parter dookoło toru wypełniło prawie 15.000 widzów — częściowo niesfornych i wybiegających na tor, czemu nie umiała zaradzić policja, dezorjentowana przez prezesa KM Mysłowice, który sam lub z synem kręcił się po torze, zwiększając zamieszanie.

Organizacja, chociaż dobra, jednak mało energiczna w stosunku do zawodników, którzy stawali na start — kiedy chcieli, opaźniając tem poszczególne biegi, tak, że całość dopiero o zmroku znalazła swój koniec.

Nie dopisało również informowanie publiczności, gdyż za pomocą specjalnie zbudowanych gigantofonów miano podawać wszelkie szczegóły, dotyczące wyścigów wraz z wynikami niestety gigantofony funscjonowały zupełnie wadliwie — to też w końcu zaniechano informować publiczność.

Zawody te były, rzec można, popisem asów niemickich, gdyż na starcie jawili się tacy jeźdcy jak: Ryll, Tennigkeit i Koehler, znani z aren europejskich. Natomiast nie stanęli do walki polscy mistrze hr. Alvensleben, v. Wegener oraz Hanusek.

Honor domu dzielnie podtrzymywali Bogusławski, Dula i Knapik.

Widownię swą brawura zachwycił Ryll, a Bogusławski — jako miejscowy laureat darzony był oklaskami uznania.

Na wyścigi złożyło się 8 biegów a to:

I. Wyścigi jun. kategorja A do 250 ccm 8 okrążeń: 1) Maciejewski Br. (P), Ariel, czas: 9.45,8 sek.

II. Wyścigi senjorów kat. A do 250 ccm 10 okr.: 1) Ryll (N), Blackurne, czas: 7.36,6 sek; 2) Neumann (N), DKW, czas: 8.05,6 sek.

III. Wyścigi junjorów kl. B do 350 ccm. 10 okr.: 1) Ebert (N), O. K. Supreme, czas: 7.41 sek; 2) Strien (N), O. K. Supreme, czas: 7.42 sek; 3) Rassek (N), A. J. S., czas: 8.32,5 sek.

IV. Wyścigi senjorów kat. B do 350 ccm. 12 okr.: 1) Köhler (N), Motosacoche; czas: 8.44 sek; 2) Ermer (N), A. J. S., czas: 9.36,7 sek; 3) Tennikgeit (N) Rudge Withwort, czas: 9.37,4 sek.

V. Wyścigi jun. kat. C do 500 ccm 12 okrążeń: 1) Bogusławski (P), Ariel, czas: 9.11 sek; 2) Ebert (N), O. K. Supreme, czas: 9.13 sek; 3) Lange (N), A. J. S., czas: 9.58,8 sek.

VI. Wyścigi senjorów kat. C do 500 ccm 15 okr.: 1) Ryll (N), Sunbean, czas 10.48 sek: 2) Köhler (N), Motosacoche, czas: 10.56 sek; 3) Ermer (N), A. J. S.

Do siódmego wyścigu „z wyrównaniem" junjorów i senjorów ponad 500 ccm odbyły się dwa przedbiegi. Finał tej konkurencji zwyciężył Bogusławski SKM Katowice na Arielu w czasie 3.33 sek. przed Ludwigem (N), O. K. Supreme, 3.39,9 sek. i Köhlerem (N), Motosacoche, 3.49,6 sek.

VIII. Wyścigi jun. wszelkich kategoryj z przyczepkami 10 okr.: 1) Dula, SKM (P), BMW, czas: 8.30,2 sek; 2) Schäfer (N), A. J. S., 8.35,8 sek; 3) Hoffmann (N), Tornax Jap 8.59 sek.

IX. Wyścigi sen. kat. F do 600 ccm z przyczepkami 10 okr.: 1) Guze (N), Gilet w czasie 8.25 sek: 2) Koch (N) BMW. 8.47,2 sek: 3) Scholz (N), O. D. Jap w czasie 9.18,2 sek.

X. Wyścigi sen. kat. G. ponad 600 ccm z przyczepką 10 okr.: 1) Scholtz (N), O. D. Jap w czasie 8.18,2 sek; 2) Knapik SKM (P), BMW, 8.23 sek; 3) Koch (N), BMW, 8.58,8 sek.

Sezon narciarski się zbliża

W ubiegłym tygodniu Komisja złożona z PP. Kalicińskiego, Loteczki i Dr. Załuskiego bawiła w Wiśle, odbywając tam konferencję z miejscowemi czynnikami celem poczynienia przygotowań w związku z mającemi się odbyć w Wiśle zawodami o Narciarskie Mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej. — Komisja zwróciła uwagę na konieczność przygotowania sie ze strony właścicieli pensjonatów na przyjęcie i pomieszczenie zjazdu gości jaki spowodują zapowiedziane zawody. W tym celu na konferencji zainicjowano zawiązanie Związku właścicieli pensjonatów w Wiśle.

Następnie Komisja powyższa, złożona jak wskazują nazwiska, ze znanych narciarzy, udała się w teren celem wyznaczenia miejsca pod skocznię i tor saneczkowy. Miejsce na skocznię wybrano 3 km od dworca na Głębcu; skocznia ta będzie typu średniego o możliwości skoków do 50 m rozpiętości.

Miejsce na tor saneczkowy wybrano na starej drodze na Kubalonkę; tor będzie typowo terenowy o długości około .1500 m. Budowę skoczni już rozpoczęto zaś budowa toru saneczkowego ukończona będzie późną jesienią, tak, że przed śniegami będzie oddana Komisji do zatwierdzenia.

Jak z powyższego widać, śląscy organizatorzy nie zapominają o przyjętych na siebie obowiązkach.

Polsk. Zw. Hokeja Lodowego zwołuje swoje Walne Zgromadzenie do Warszawy na 19 października 1930 r. — PZHL otrzymał już przyrzeczenie drużyny hokejowej z Kanady, że ta stawi się do zawodów o mistrzostwo świata, które rozegrane być mają tego sezonu w Krynicy.

Piłka nożna

Zawody ligowe

Garbarnia — Ł. K. S. 2:0 (1:0)

Słaba gra obu zespołów.

Wszystko ma swój koniec; kiepski mecz również. A do kiepskich zaliczyć należy powyższe zawody. Że Ł. K. S. cudów nie pokaże, można się było spodziewać. Ale że miejscowi zastosują się do bezładnej kopaniny przeciwnika, że forma ich może być tak krańcowo odmienna od formy, w jakiej ta drużyna znajdowała się na meczach z rywalami miejscowymi, tego nikt przypuszczać nie mógł. Oprócz ostatniego kwadransu, w którym Garbarnia rozpoczęła się rozgrywać, trudno było doszukać się jakiejś ładniejszej kombinacji, mądrego zagrania, celowego podania, czy ładnego strzału. Ot, zdarzył się grzyb w barszczu. Gra była o tyle na wysokim poziomie, że hołdowano zasadzie: „byle wyżej, byle dalej, byle mocniej“. Na boisku panowała niepodzielnie nuda.

Jasnymi punktami drużyny gości byli: Gałecki w obronie, bezwzględnie najlepszy gracz na boisku, dalej Jegorow w bramce oraz Jasiński w pomocy. Ta trójka obroniła Ł. K. S. od znacznej porażki mimo słabej gry ataku Garbarni i pchała swój atak. Reszta drużyny odznaczyła się mrówczą pracowitością, w polu najgorsza nie była, ale pod bramką o strzale mowy nie było. Takiej impotencji strzałowej dawno nie oglądaliśmy.

W Garbarni, grającej bez Jesionka i Augustyna, wszyscy, za wyjątkiem bramkarza, dalej Nagraby i Batora, grało dużo poniżej swej formy. Winną tu była też zbyt ciężka piłka, której nikt porządnie uderzyć nie potrafił. Skrupulatny sędzia (miał centymetr ze sobą!) nie dopuścił do wymiany piłki, gdyż miała o ½ cm mniej w obwodzie.

Już pierwsza minuta przynosi róg przeciw gościom, po którym Pazurek strzela nad poprzeczkę. Róg przeciw Garbarni idzie w aut. Gałecki odbiera piłkę Pazurkowi kilka metrów od bramki. Piękny strzał Smoczka przechodzi obok słupka. W 24 min. gorący moment pod bramką Garbarni wyjaśnia — — impotencja strzałowa ataku gości. Dwa rogi przeciw Garbarni mijają bez rezultatu. Wreszcie w 38 minucie znajduje „szczur“ Pazurka miejsce w bramce Łodzian. Jeszcze róg przeciw Łodzianom i pauza. Po przerwie monotonja i nuda. Goście przeważają, lecz przewagi wykorzystać nie potrafią. W 18 min. cudowna parada Jegorowa chroni bramki przed strzałem Smoczka, który potem ratuje wybiegiem. Garbarnia gra w 10-tkę wskutek kontuzji Swarczyńskiego. Wymarzona sytuacja dla Ł. K. S. kończy się szczęśliwie rogiem przeciw Garbarni, poczem drugi róg, po którym niespodziewanie Mazur otrzymuje piłkę i po paru zagraniach ze Smoczkiem, centruje, a piłkę skierowuje Bator ostro do bramki. Garbarnia prowadzi 2:0. W chwilę potem ratuje Gałecki, wykopując piłkę z pustej bramki. W 30-tej minucie wraca obandażowany Skwarczyński i odtąd Garbarnia opanowuje w zupełności pole gry. Wyniku nie może jednak zmienić nawet wspaniały strzał Smoczka, obroniony w nadzwyczajnym stylu przez Jegorowa.

Skład drużyn: *Garbarnia:* Wojciechowski, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Ł. K. S.: Jegorow, Gałecki, Cyll, Jasiński, Mikołajczyk, Pegza, Durka, Feja, Tadeusiewicz, Król, Stollenwerk.

Sędziował bezstronnie, spokojnie i uważnie p. Walczak z Warszawy. Widzów około 1500. *Dr. H.*

Warta zwycięża Legję 2:1 (1:0)

Obie drużyny, doceniając wartość tego spotkania, wystąpiły w swych najsilniejszych składach.

Grę rozpoczyna Warta, lecz szybko piłkę otrzymują wojskowi i przez chwilę silnie zagrażają zielonym. Niebawem następuje wypad miejscowych i Radojewski nie wykorzystuje doskonałej pozycji — nie trafiając do pustej bramki z najbliższej odległości. Gra się wyrównuje, ataki wzajemne bardzo częste i groźne likwidują tyły. W 16-tej minucie Ziemian za bardzo wątpliwe przewinienie przysparza Warcie rzut wolny, który bity przez Nowickiego z mniejwięcej 18 m, przynosi pierwszą bramkę dla gospodarzy. Frenetyczne brawa nagradzają ten sukces, widownia dopinguje swych zawodników — jednak stan do połowy nie ulega już zmianie.

Po przerwie panem sytuacji staje się Legja, mając przez niemal 30 minut wyraźną przewagę, lecz tyły Warty wychodzą z tej akcji obronną ręką. Staliński swemi biegami stwarza raz po raz więcej groźne pozycje aniżeli Radojewski na prawem skrzydle, centry którego są od pewnego czasu niecelne i zbyt wysokie. W 35-tej minucie świetne podanie Stalińskiego kieruje główką Szerfke do bramy i 2:0 dla zielonych. Interwencja bramkarza Legji okazała się zbyteczną. Więcej atakuje nadal Legja, której zbyt wiele kombinujący atak, a grający jakby dla odrobienia pańszczyzny, nie jest zdolny przełamać oporu tyłów gospodarzy. Dopiero w 43-iej minucie z zamięszania podbramkowego Rajdek zdobywa honorowy punkt i zmniejszając porażkę swojej drużyny, której brak tej ofiarności i ambicji, jaka cechuje Wartę. Zwycięstwo gospodarzy zasłużone.

Publiczności zgórą 5000. Sędzia, p. Wardęszkiewicz, prowadził spotkanie zbyt drobiazgowo.

Polonia — Ł. T. S. G. 0:0

Polonia: Kisieliński, Bułanow, Miączyński, Seichter, Ałaszewski, Kaczanowski, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek Suchocki.

ŁTSG: Falkowski, Milde, Wildner, Mikołajczyk, Pogodziński, Wolfhangiel, Voigt, Herbstreich, Królewiecki, Sokołowski Berkman.

Benjaminek Ligi w spotkaniu z Polonią postawił wszystko na jedną kartę. Drużyna łódzka po serji niepowodzeń w drugiej kolejce rozgrywek ligowych zrozumiała wreszcie, że grozi jej ogromne niebezpieczeństwo, i tylko wysiłek całego zespołu potrafi odwrócić to niebezpieczeństow. Nic więc dziwnego, że byliśmy świadkami gry tak ambitnej i ofiarnej ze strony ŁTSG, jakiej nigdy jeszcze u tej drużyny nie widzieliśmy. Gracze drużyny łódzkiej dwoili się, troili, przeciwstawiając silniejszemu przeciwnikowi dużą dozę ambicji i woli zwycięstwa. Nic dziwnego więc, że Polonia zmuszona było zostawić w Łodzi jeden punkt, aczkolwiek niedużo brakowało, by mecz niedzielny zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej. W zespole łódzkim trudno kogoś wyróżnić. Cała drużyna dała z siebie maksimum wysiłku, choć zupełnie niepotrzebnie nadużywała w drugiej połowie siły fizycznej, sprawiając, że gra zamieniła się na pewien okres czasu na wzajemne polowanie na kostki przeciwnika. Polonia nie miała najlepszego dnia. Szczególnie zawiodła linja pomocy z Ałaszewskim na czele. Gracz ten był niemal niewidoczny na boisku. Atak gra w pierwszej połowie słabo, w drugiej rozegrał się nieco, nie potrafił jednak dać rady doskonale grającemu bramkarzowi drużyny ŁTSG. Trio obronne Polonji całkowicie zadowoliło. Kisieliński interwenjował rzadko, miał coprawda mniej roboty, ale poważniejszą od swego kolegi z vis a vis, niemniej jednak zabłysnął całą krasą swego talentu.

Pierwsza połowa przynosi grę na niskim poziomie. Obie drużyny nie potrafią zdobyć się na celowe akcje, zwłaszcza Polonia, po której spodziewano się bardzo dużo, zawiodła w tym okresie w linji ataku. W drugiej połowie gra zamieniła się na istną bijatykę (!). Gracze faulując się wzajemnie nie przebierali w środkach, nic dziwnego więc, że byliśmy świadkami dużej ilości „trupów“. Mimo obustronnych wysiłków wynik bezbramkowy nie ulega zmianie i drużyna łódzka opuszcza boisko ze zdobyczą 1 punktu, który okazać się może ratunkiem przed degradacją do niższej klasy. Meczem kierował p. Rosenfeld z Bielska niezwykle słabo, dopuszczając do gry brutalnej. Publiczności zebrało się blisko 2 tysiące. *(Kal.)*

Tabela ligowa

	Nazwa klubu	gier	punkt.	ilość bramek
1	Wisła	19	27:11	44:29
2	Cracovia	17	25: 9	37:18
3	Warta	17	24:10	46:26
4	Polonia	20	24:16	52:35
5	Legja	18	23:13	46 24
6	Garbarnia	18	18:18	46:41
7	Pogoń	18	17:19	33:29
8	Czarni	17	14:19	16:30
9	Ł. K. S.	19	15:24	37:34
10	Ruch	18	14:22	27:40
11	Ł. T. S. G.	19	11:27	21:54
12	Warszawianka	18	6:28	17:60

Warszawianka w drodze do... A-klasy

Wisła — Warszawianka 5:1 (3:1)

(S. H.) Przebieg gry przedstawiał się następująco: Pierwsze 10 minut nie zapowiadały wcale tak przekonywujące przegranej Warszawianki; przeciwnie biało-czarni przychodzą raz po raz do głosu. Efektem tego jest bramka, strzelona pewnie głową przez Junga, który przytomnie wyzyskał zawahanie się Koźmina. Zaskoczona tem Wisła zaczyna grać bezplanowo. Dzięki tylko spokojowi Kotlarczyka I i Rejmana czerwoni zaczynają powoli opanowywać grę. Forsowany w tym okresie Adamek stwarza co chwilę groźne sytuacje pod bramką miejscowych. Jedną z pięknych centr Adamka, Kisieliński zamienia pewnie głową na bramkę. Domański, aczkolwiek bramki tej trzymać nie mógł, jednakże sytuację, jaką wytworzył przed tą bramką, walnie przyczynił się do wyrównania czerwonych. Już niedługo po tem Wisła uzyskuje prowadzenie przez Rejmana, którego dosyć słaby strzał, kieruje Feit głową do swojej bramki. Trzecia bramka była zasługą Kotlarczyka I: piękne jego wystawienie Czulak po krótkim biegu przytomnie zamienia na goala. Kontratak Warszawianki powoduje na chwilę zamieszanie pod bramką Wisły, wyjaśnia sytuację... Jung, strzelając obok bramki. Za chwilę koniec I połowy, po przerwie Rejman forsuje ustawicznie Balcera. Błyskawiczne jego biegi wprowadzają popłoch na tyłach miejscowych. Po okresie znacznej przewagi Wisły, następuje pewne odprężenie. Gra staje się na kilkanaście minut otwarta. Po tym okresie gry, czerwoni znów napierają. Balcer zamęczywszy zupełnie swego pomocnika, w pewnej chwili ucieka mu, podjeżdża do słupka i... strzela nieuchronnie z bliska 4 bramkę. Ostatni punkt zdobywa Wisła przez Rejmana, którego przypadkowy strzał grzęźnie niespodziewanie w siatce. Domański zdaje się nie docenił tego momentu. Za sekundę gwizdek sędziego ukończył zawody. Publiczności z powodu niepewnej pogody i... braku zainteresowań losami Warszawianki około 2000 osób.

Pogoń — Ruch 2:2 (0:1)

Pogoń: Albański, Jerzewski, Fichtel, Henke, Kuchar, Deutschman, Hanin, Zimmer, Maurer, Szabakiewicz, Łagodny.

Ruch: Kremer, Dziwisz, Katz, Kałuża, Badura, Zarzycki, Frost, Urban, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Drugi występ Ruchu we Lwowie zakończył się wynikiem remisowym. Ślązacy, którzy wystąpili bez Gąsiora, Peterka i Kusza, zademonstrowali grę szybką, ambitną, a nadewszystko skuteczną. Skrzydła grały doskonale, szybko zdobywając teren, doskonałemi centrami niepokoiły ciągle tyły lwowian.

Obrońcy znakomici, szczególnie Katzy o pewnym wykopie, doskonale zgrani, byli dla niedołężnych napastników Pogoni murem nie do przebycia. Pomoc pracowita.

Z graczy Pogoni na wysokości zadania stali: w pierwszej połowie Deutschman, Kuchar i Jerzewski, a w drugiej Łagodny i Szabakiewicz.

Maurer, Zimmer i Hanin grą swoją nikogo zachwycić nie mogli. Specjalna nagana należy się Zimmerowi i Maurerowi. Gracze ci prześcigali się nawzajem w cyrkusowych podskokach oraz w psuciu najidealniejszych sytuacyj.

Maurer, jak zwykle, grał do bramki przeciwnika tyłem, zupełnie nie startując nie potrafił się zdobyć w ciągu 90 minut na skuteczny i celny strzał.

Zimmer plątał się na boisku, polując tylko na „kości“ przeciwnika. Hanin na obcej pozycji rozegrał się dopiero w drugiej połowie.

Hanke wobec doskonałych biegów ambitnych Ślązaków był bezsilny. Kuchar w pierwszej połowie doskonały — w drugiej nie wytrzymał tempa, Fichtel b. słaby. Jerzewski grał swój najlepszy mecz w sezonie. Szabakiewicz z Łagodnym tworzyli właściwie cały atak, doskonałe zmiany oraz celne centry nie były należycie wykorzystane. Albański winy puszczonych bramek nie ponosi.

Gra przez pierwszy kwadrans wyrównana, szybkie obustronne ataki kończą się na polach karnych. W 23 min. za rękę Hankego, sędzia, p. Rutkowski, dyktuje karnego i Ślązacy prowadzą 1:0. Akcje Ruchu są coraz niebezpieczniejsze. W 30 i 33 min. Albański ratuje w sytuacjach wprost beznadziejnych.

Po przerwie 2-ga minuta przynosi wyrównanie z karnego za nastrzelona rękę obrońcy. W 58 min. uzyskuje Pogoń również z rzutu karnego prowadzenie. Gospodarze są teraz stroną atakującą i mają jeszcze niejedną sposobność do powiększenia wyniku. Powoli gra się wyrównuje. Ruch kilkakrotnie pod koniec gry zagraża i w 84 min. uzyskuje ze strzału Urbana wyrównanie.

Sędziował p. Rutkowski. Widzów około 3000.

Różne wiadomości

BIAŁY SPORT

Nasza mistrzyni polska w tenisie wykazała znowu swoje w walory w czasie międzynarodowego turnieju w Meranie, gdzi razem z Dubieńską i Tłoczyńskim bierze udział. Zawodnicy nasi nieustępują współzawodnikom placu. Jędrzejewska ma za sobą szereg pierwszorzędnych zwycięstw, jak pokonanie Baumgarten (Wgr) 6:2, 6:3; zwycięstwo nad b. mistrzynią Niemiec Friedleben o puhar Lenza: 6:1, 4:6 6:2 i wygraną z Deutsch (Czsł) 6:2, 7:5. W dalszych rozgrywkach walczyła Jędrzejewska do upadłego z Aussem, niemiecką mistrzynią, uznaną za drugą rakietę świata, 0:6, 6:2, 8:10, przegrywając ostatniego seta przez dwa „smetch-balle“.

Następnie przegrała do mistrzyni Szwajcarji, Pagot) 7:5, 1:6, 1:6, do której przegrała Aussen (N) i Valerio (Wł). — Puhar Lenza zdobyła więc Szwajcarja.

—o—

Drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie piastuje za sezon bieżący Łódzki Lawn Tenis Klub, pokonawszy zespół Warszawskiej Legji.

LEKKA ATLETYKA

W Król. Hucie odbył się kobiecy bieg na przełaj jako ostatni akt tegorocznych zawodów kobiecych o mistrzostwo Polski.

Przy pięknej pogodzie stanęło na starcie dziewięć zawodniczek, które trudną i ciężka trasę przebyły w dobrym czasie.

Pierwsza do mety przybyła Orłowska (Stadjon, Król. Huta) w czasie 4:10 sek., zdobywając tem samem tytuł mistrzyni Polski w biegu na przełaj.

Skandalem tych zawodów było niejawienie się wogóle na starcie sędziego głównego, p. am Ende i kierownika głównego p. Oski, którzy wyznaczeni przez GOZLA zawiedli bez usprawiedliwienia — co niepomiernie zdziwiło delegata PZLA p. Szkolnikowskiego, I wiceprezesą Związku, który zapowiedział pociągnięcie nieobowiązkowych panów do odpowiedzialności.

Sukces pięściarzy „Warty“ w Niemczech Wynik: 9:7 dla Warty.

Tomaszewski najlepszy wśród zawodników polskich. Forlański zawodzi.

Występ pięściarskiego zespołu Warty przeciw tak silnej drużynie, jaką jest zespół Punching (Magdeburg), drużynowy wicemistrz Niemiec, wypadł bardzo dobrze. Wynik zwycięski w stosunku 9:7 jest dla Warty niezwykle korzystny, jeżeli wezmiemy pod uwagę fakt, że dotąd w Magdeburgu żadna drużyna pięściarska nie wygrała, za wyjatkiem reprezentacji narodowej włoskiej.

Przyjęcie ze strony gospodarzy zupełnie zadowalniające, zachowanie publiczności lojalne. W ringu sędziował bardzo nieudolnie p. Schulz.

Jak twierdzą zawodnicy Warty, wynik 11:5 bardziej odpowiadałby przebiegowi tego spotkania.

Poszczególne wyniki są następujące. Wolniakowski — Rieder. Waga musza. W. był bezsprzecznie lepszym. początkowo atakował R., poczem w drugim i trzecim starciu góruje. W. nawet raz posyła na deski R. do 8 —, wobec tego wynik jest dla niego krzywdzącym.

Forlański — przegrał zdecydowanie do Goetza, który był znacznie od niego lepiej i celowej walczącym zawodnikiem. F. walczył najsłabiej z zawodników polskich a wobec reklamowania jego na wicemistrza Europy wystąpienie jego było przykre. Należy się stanowczo poprawić i ćwiczyć i nie opierać się na dawnych sukcesach.

Warecki — Baehr. W. operuje serjami, B. również kilkakrotnie zadaje celne ciosy W. i żywa ta walka kończy się słusznie wynikiem nierozstrzygniętym.

Anioła wygrał zupełnie pewnie wcale dobrego Kauna, który walczył w miejsce Meeselberga. Specjalnie w ostatnich dwóch starciach uwydatniała się przewaga A.

Tomaszewski, jak to zgodnie nawet podaje prasa niemiecka, pokazał najładniejszą walkę, mając za przeciwnika pierwsze starcie jest nieco wyrównane, pozostałe ambitny T. wygrywa i tem saznanego zawodnika Sandera. Tylko mem odnosi cenne zwycięstwo. Z jakiej przyczyny organizatorzy wagę ciężką przesunęli, przedstawiciel Warty nie mógł się dowiedzieć.

Arski — Mialkas. Warciarz początkowo walczy słabiej, później się oswaja i poprawia się wyraźnie. M. jednak stanowi bardzo twardego zawodnika. Wynik remisowy.

Majchrzycki nie podobał się zbytnio publiczności dla jego manier był jednak o wiele lepszym od Ulrich, górował przez dwa starcia wyraźnie i dlatego wynik remisowy jest dla niego krzywdzący.

Wiśniewski — znany jest ze swego heroizmu, walczył nadzwyczaj ambitnie — jednak wskutek doskonałej obrony Lindnera nie mógł tegoż celniej trafiać. Walka kończy się nierozegraną.

*

Chluba naszego sportu kobiecego, biegaczka Walasiewiczówna, wraca do USA skąd przybyła odwiedzić starą Ojczyznę, pozostawiając Jej w darze swoje wyczyny mistrzowskie w sporcie.

Z piłkarskich boisk zagranicznych.

Paryż, 10. X.

Paryż — Lipsk 2:1

Racingclub — A. C. Bilbao 2:5 (2:2)

Praga, 10. X

Sparta — Ambrosiana Milano 6:1 (1:0)

Dzięki powyższemu zwycięstwu, Sparta zakwalifikowała się do finałowego meczu o puhar zawodowców środkowej Europy z Rapidem wiedeńskim.

O puhar związkowy Rzeszy.

Kamienica, 12. X.

Niemcy Południowe — Niemcy Północne 5:4

Dortmund, 12. X.

Niemcy Zachodnie — Berlin 4:3

Królewiec, 12. X.

Prusy Wschodnie — Niemcy południowo-wschodnie 3:4

Drużyna Niemiec południowo-wschodnich składała się graczy reprezentacji Wrocławia, która ubiegłej niedzieli uległa w Katowicach reprzentacji Górnego Śląska 0:1.

Przed bogatym sezonem zimowym

Podczas gdy na boisku WF i PW wielotysięczny tłum przyglądał się nie widzianym dotychczas na Śląsku konkursom hippicznym i denerwował się przy każdym skoku jeźdźca, gdy na torze mysłowickim warczały motory i mknęły śledzone wzrokiem tłumu, który hucznemi oklaskami nagradzał zwycięzców, w pięknej i opustoszałej sali Sejmu Śląskiego toczyły się owocne i co ciekawsze, ważne obrady: Konferencja porozumiewawcza Polskich Związków Sportów Zimowych i przedstawicieli miejscowości klimatycznych, która radziła nad programem zbliżającego sezonu zimowego.

Uczestnicy Warszawy, Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Krynicy, Rabki, Wisły, Katowic, Rybnika w liczbie około 50 zapełnili niemal ławy. Zebranie zagaił prezes Polskiego Zw. Hokeja na lodzie Dr. Polakiewicz; otwarcia dokonał przewodniczący Dyr. Płk. Bobkowski, Prezes Pol. Zw. Narc.. Do Prezydjum wybrano b. Gen. Przeździeckiego i Naczelnika Wydz. Dudeka oraz przedstawicieli związków Dr. Polakiewicza P. Z. H. L., Gen. Witkowskiego P. Z. Ł., Dr. Lardemera P. T. T. O., Fächera P. Z. N. i sekretarza konferencji O. Dr. Cieszyńskiego.

W imieniu p. Wojewody Śląskiego Dr. M. Grażyńskiego, powitał zebranych p. Dr. Załuski, który zwrócił uwagę na wysiłki Śląska w dziedzinie propagandy sportów zimowych i życzył konferencji powodzenia w obradach. Referat na temat ogólny wygłosił p. St. Fächer, poczem po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru komisyj: programowej, propagandowej i komunikacyjnej. Dalsze obrady toczyły się w komisjach. Przewodniczącym komisji programowej był Dr. Polakiewicz, komunikacyjnej Nacz. Dyr. Kubiczek, propagandowej przedstawiciel M. Z. Z. por. Olchowicz. Do godziny 14 komisje zakończyły swoje obrady, poczem zarządzono przerwę obiadową, podczas której zwiedzono także budujący się sztuczny tor łyżwiarski, zaś część członków udała się na odbywające się właśnie konkursy hippiczne.

O godz. 16 wznowiono obrady. Komisje złożyły swe sprawozdanie i tak programowa terminarz ważniejszych imprez narciarskich, hokejowych i łyżwiarskich, z których lwią część przypada na Śląsk. Komisja komunikacyjna, w której brali udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji uchwaliła cały szereg wniosków, których realizacja nie napotka u władz na trudności, co można było już na konferencji stwierdzić.

Komisja propagandowa zapoznawszy się z zamierzeniami Centrali Propagandy Turystyki i Uzdrowisk w Krakowie postanowiła działać w kierunku ujednostajnienia propagandy przez zalecenie nawiązanie kontaktu z tą instytucją.

Z naszego punktu widzenia postulaty Śląska zostały w pełni uwzględnione a program imprez ogłoszony wkrótce drukiem oraz szereg udogodnień komunikacyjnych będzie dowodem jak wielki krok naprzód uczyniliśmy.

Po uchwaleniu wniosków komisji wyrażono podziękowanie Dyr. Kolej. w Katowicach za przychylne ustosunkowanie się do postulatów turystyki śląskiej, wreszcie p. pułk. Bobkowski imieniem wszystkich zebranych podkreślił niesłychaną opiekę nad sportem i turustyką p. Wojewody Grażyńskiemu, któremu Zjazd uchwalił jednogłośnie wyrazów głębokie podziękowanie. Organizacja się kończy — zima się zbliża a wraz z nią czekają nas niebywałe atrakcje sportowe. K.

Inne zawody piłkarskie

z powodu braku miejsca podamy w następnym numerze



YMCA

Kraków, w październiku 1930

TREŚĆ DODATKU:

Zamiast programu

Wychowanie fizyczne i sporty stały się w Polsce nietylko potrzebą mody, ale dzięki stanowisku władz zyskały prawo obywatelstwa. Należyte postawienie ćwiczeń cielesnych w szkolnictwie, budowa Centraln. Instytutu Wychowania Fizycznego, organizacja i praca Państwowego Urzędu Wych. Fiz. pokrywającego kraj siecią ośrodków, boisk, stadjonów, pływalń, obozów instruktorskich, wreszcie ustawa o Państwowej Odznace Sportowej — oto poważne etapy rozwoju, dające idei trwałe podwaliny organizacyjne i prawne. Zrozumiałą jest rzeczą, że ten początkowy okres pracy należał prawie że całkowicie do Państwa, jednak w nadchodzących latach część jej musi być przerzucona na instytucje prywatno-społeczne, kluby sportowe, Związki itd., zwłaszcza, że Państwo czekają świadczenia finansowe i załatwianie potrzeb organizacyjnych innych dziedzin życia. Wszelkie organizacje, pracujące na polu wychowania fizycznego, można zgrubsza wyodrębnić w trzy większe grupy: 1) klubów sportowych, 2) ognisk prywatnych, 3) Związków.

Kluby sportowe przedewszystkiem myślą o czysto sportowem ujęciu sprawy i zapewne dużo jeszcze wody upłynie, zanim zapanuje w nich racjonalna gospodarka w nadpływającym materjale ludzkim. Tylko asy, tylko ludzie z wynikami, lub obiecujące osobniki znajdują tam wstęp. Dziwnie łatwo wykrusza się materjał klubowy. Rok, dwa treningu — miejsce pierwsze w drużynie, lub całkowite odpadnięcie od pracy i przejście do obozu kibiców i widzów, oto najczęstszy schemat życiorysu sportowców klubowych. Ogniska prywatne, jak instytuty gimnastyczne, kąpieliska itp. są niezmierną rzadkością. Prowadzą je albo wybitni specjaliści, przyczem dostęp jest mocno utrudniony dzięki wysokim opłatom, lub też ograniczeniu materjału, albo blagierzy i linoskoczki o apetytach niemniejszych, a kwalifikacjach żadnych. Z tym gatunkiem działaczy rozprawił się ostatnio P. U. W. F., wydając przepisy o prawach nauczania sportów.

Najpotężniejszą grupę stanowią Związki o szerokim zasięgu pracy wychowawczej, której poważną składową stanowi wychowanie fizyczne. Do najczynniejszych należą: Związek Strzelecki, prowadzący prace programowo i metodycznie z własnemi wydawnictwami i literaturą włącznie, Związek Harcerstwa Polskiego, o ciekawie pomyślanych programach działalności, Związek Młodzieży Wiejskiej, potężny i bogaty w tradycje oraz w kadrę instruktorów, Sokół, organizacje młodzieży katolickiej o różnych nazwach i wreszcie Związek Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA". Chcielibyśmy w kilku słowach omówić rolę tego ostatniego Związku w ogólnym ruchu Wychowania Fizycznego.

Pracę powojenną Imki na ziemiach Polskich symbolizuje przedewszystkiem wychowanie fizyczne. Poważne zasoby materjalne, świetna kadra instruktorska (Amerykanie), doskonała organizacja umożliwiły Imce szerokie rozprowadzenie działalności po pamiętnym roku 1920. Z Imką związane są pierwsze prace wychowania fizycznego w wojsku, jak i w harcerstwie, w szkołach, klubach itp. Z niej wyszli pierwsi trenerzy lekkiej atletyki, jej drużyny wprowadziły do Polski najszlachetniejsze odmiany gier piłkarskich: koszykówkę i siatkówkę, które szczególniej silnie i potężnie zakorzeniły się wśród młodzieży szkolnej, jej przypadł zaszczyt zreorganizowania pracy w ogródkach jordanowskich.

Praca YMCA z tego okresu była potężnym zastrzykiem, szczepionką najlepszych gatunków sportu i walnie przyczyniła się do zreformowania wychowania fizycznego w myśl nowoczesnych zasad i dążeń. Bezsprzecznie Polacy byli bardzo pojętnymi uczniami, w lot pojęli metodę, pogłębili ją nawet i oparli na naukowych podstawach (szkolnictwo), z drugiej strony spolszczenie Imki odcięło dopływ funduszów amerykańskich — w rezultacie nastąpiło wybitne skurczenie się pracy i po konsolidacji wewnętrznej — rozpoczęcie nowej, według innych założeń. Dawna, ogólno-polska, szeroka działalność przekształca się w pracę lokalnych Ognisk i ponownie w tej odmiennej formie prze ku przodowi do rzędu najlepiej zorganizowanych placówek.

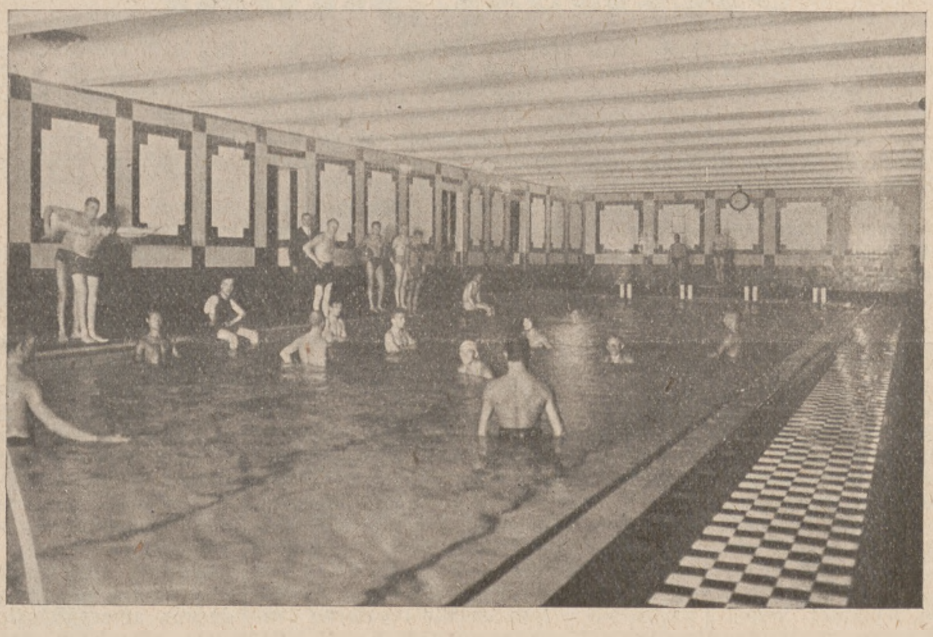
Z pośród trzech Ognisk Kraków był szczęśliwszy od Warszawy (za 2 lata i tam stanie wspaniały gmach Imki) i Łodzi, uzyskując, dzięki ofiarności wielkodusznego obywatela Stanów Zjednoczonych, ś. p. Sereno Fenna nowoczesny warsztat pracy.

W tych urządzeniach, z materjałem, przez lata werbowanym i przygotowanym, organizuje pracę p. Eyman, długoletni dyrektor Wychowania Fizycznego YMCA na Polskę.

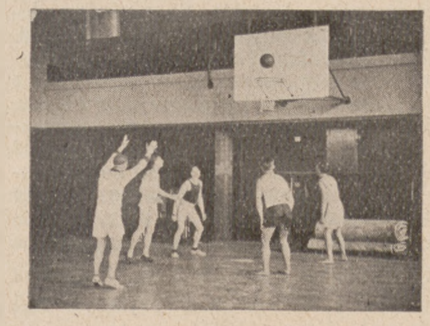
Na innem miejscu omówiono materjalną formę urządzeń, jej szczególne wartości. Tu podkreślić należy przedewszystkiem wartość społeczną i organizacyjną pracy Imki. Imka, w odróżnieniu od pracy ośrodków i klubów, przedewszystkiem dostarcza każdemu przeciętnemu obywatelowi bez różnicy płci i wieku racjonalnej rozrywki i zabiegu higienicznego w postaci wychowania fizycznego. Różnorodność grup (panie, senjorzy, dorośli, akademicy, dzieci, artyści, praktykanci, chłopcy opuszczeni, klub sportowy, mieszkańcy itd.) pierwszorzędne warunki higieniczne, nadzór i kontrola nad ćwiczącemi w postaci poradni lekarskiej, rozwinięte życie towarzyskie stwarzają oryginalną, bodaj, że dotychczas jedyną placówkę wych. fiz. w Polsce. Organizacyjnie przemyślana w najdrobniejszych szczegółach, czy to chodzi o urządzenia, sprzęt, rozkład pracy, propagandę, kontrolę itd. może być pierwszorzędnym wzorem dla podobnych instytucyj.

Mimo kilku lat pracy Imka nie osiągnęła jeszcze celu 100%-go wypełnienia swych sal przez członków. Społeczeństwo polskie jest dziwnie oporne pod tym względem i szczególniej w wieku dojrzałym z trudem daje się namówić na łamańce na sali, czy pluskania w basenie, do których jednak po przełamaniu pierwszych lodów — dziwnego nabiera sentymentu. Ponad 30-tu senjorów, setka dorosłych i ponad 250 zapisanych w ub. sezonie pań świadczy jednak, że zrozumienie rośnie, szczególniej w sferach średniej i wyższej inteligencji, a wspomniane grupy są dla ogniska najlepszą propagandą. Drugi szkopuł — to metoda pracy. W Imce zetknęły się dwie metody: Amerykańska metoda efektu, atakująca głównie psychologiczną stronę ćwiczącego, pełna humoru, przesycona pierwiastkiem walki i polska oparta na wzorach szweckich, dążąca przedewszystkiem do pomnożenia zdrowia przez rozwój ogólny organizmu i wychowująca przez kształcenie dyspozycyj psychofizycznych. — Zdaje się, że zbliżenie się tych dwóch metod wyłoni nową, łączącą wesołe z pożytecznem, rozrywkę ze zdrowiem, metodę pracy wśród starszych, nie mającą precedensu w praktyce wych. fiz. na ziemiach polskich. Reasumując wywody stwierdzić należy, że praca Imki w Polsce, zarówno w okresie rozbudzania zapału do ćwiczeń wśród szkół, wojska i organizacyj, jak i w obecnym czasie wnikania wąskiemi, ale nieustępliwemi i potężniejącemi z dnia na dzień strumieniami w najszersze warstwy, nosi znamiona szczerej i wartościowej pracy społecznej, zasługuje na uznanie i daje prawo do złożenia podziękowań za trudy czynnym i urlopowanym pracownikom amerykańskim, którzy z oddaniem pracę zorganizowali i nadal z organizacją współdziałają.

A. W.



Trening w basenie



„Koszykówka"

Bywają dnie, że basen YMCA czynny jest bez przerwy od godz. 7 rano do 10-tej wieczorem, czyli *15* godzin dziennie (sala gimnastyczna *13* godzin dziennie).

W roku 1929 zanotowano *72.945* obecności na ćwiczeniach. W tem na sali gimnastycznej: 8619 członkowie, 28.160 szkoły, 668 kluby sportowe, 3271 panie. W pływalni: 10.323 członkowie, 16.294 postronni. W parku dr. Jordana 5600 młodzieży.

W roku 1929-ym z Działu Wychowania Fiz. korzystało *536* członków i *2824* osób postronnych, czyli ogółem *3360*, w tem *39* różnych instytucyj i *92* różnych grup.



Grupa senjorów YMCA jest rzadkiem, a tak pożądanem zjawiskiem w sporcie polskim



Reprezentacja działu Wychowania Fizycznego krakowskiej YMCA w skład której wchodzili czołowi gracze K. S. „YMCA" i K. S. „Cracovia"

Duch sportowy

Jedną z głównych gałęzi, zawartych w programie YMCA jest — zdrowie, uzyskane przez wychowanie fizyczne.

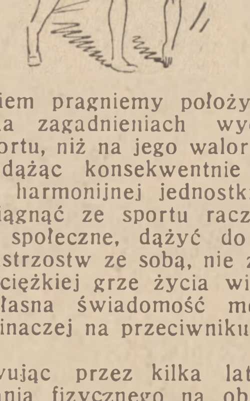
Nie mam zamiaru wchodzić w szczegóły, jaką częścią naszego programu jest wychowanie fizyczne i jaką być powinno. Powiem zwięźle i jasno, aby nikt nie mógł zarzucić, że w naszych dociekaniach dajemy zbyt skomplikowane objaśnienia i mówimy zanadto abstrakcyjnie o tem, do czego dąży YMCA. Dążymy więc do tego, aby nieść pomoc chłopcom i młodym ludziom w pracy nad rozwinięciem ich ciała, w pracy nad uzyskaniem dobrego zdrowia, przez stosowanie w życiu codziennem podstawowych zasad hygjeny, a więc regularnych ćwiczeń fizycznych, normalnego odpoczynku, snu, rozrywki i pracy. To bynajmniej nie jest równoznaczne z dążeniem do uzyskania nowych wyników w konkurencjach atletycznych. Może być, że jest kilku, mających wyjątkowe kondycje fizyczne, tak, że bez nadwerężenia swojego zdrowia i bez zachwiania równowagi w dwustronnym rozwoju t. j. duchowym i fizycznym, mogliby to osiągnąć. Nie należy dążyć, aby wszyscy młodzi ludzie i chłopcy ustanawiali rekordy atletyczne. Ci zaś, którzy chcą je ustanawiać, muszą do tego być stopniowo przygotowani.

Po wojnie we Francji wzrosło ogromnie zainteresowanie dla sportu. Setki i tysiące młodych ludzi wziało czynny udział w jego rozmaitych gałęziach. Czy to było rzeczą dobrą? Tak! Z wielu względów fizycznych i moralnych. Z punktu widzenia fizycznego było doskonałe, to rzecz jasna, z moralnego też, ponieważ uwaga młodzieży była odwrócona od rzeczy złych i wielu wybitnych Francuzów oświadczyło, że przez to zmniejszyła się sposobność do uprawiania złych nawyczek w życiu codziennem. Ale chłopcy stawali za często do treningu, biegu i konkursów atletycznych. Komisja rewizyjna i Komisja lekarska, których zadaniem było określanie zdolności do służby wojskowej, ze zdumieniem znalazła złe skutki nadmiernego treningu, jak zła akcja serca i t. d. a wszystko przypisywała wybujałej gorliwości w forsownych ćwiczeniach sportowych, do których chłopcy nie byli wcale, albo niedostatecznie przygotowani.

Gra w piłkę nożną i zawodnictwo lekkoatletyczne — to konkurencje przeznaczone dla organicznie zdrowych i przygotowanych w tym kierunku mężczyzn. A przygotowanie się do tych gałęzi sportu trwa czasem lata. Nie przeczę, że można znaleźć chłopców, którzy wytrwają na boisku footballowem 2 razy po 45 minut, spełniając stawiane przez football wymagania ciągłej ruchliwości w tym czasie i nie poniosą szkody dla swego organizmu mimo, że nie byli dostatecznie przygotowani. Następnie ciekawem i godnem zauważenia jest, że chłopcy w Stanach Zjednoczonych, którzy w swoich latach gimnazjalnych byli doskonałymi atletami i na przyszłość za-

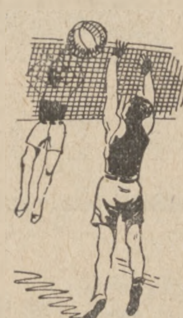


powiadali się jako gwiazdy amerykańskiego sportu, tak dalece zużyli się, że kiedy doszli do kollegjum i uniwersytetu, spadali poniżej przeciętności, a to dlatego, że za wcześnie zaczęli i nie mieli przygotowania systematycznego i celowego, o jakie troszczy się bardzo sumiennie YMCA wszystkich krajów.



My bowiem pragniemy położyć raczej nacisk na zagadnieniach wychowawczych sportu, niż na jego walorach fizycznych, dążąc konsekwentnie do celu urobienia harmonijnej jednostki. Chcemy wyciągnąć ze sportu raczej nowe wartości społeczne, dążyć do rozgrywania mistrzostw ze sobą, nie z innymi, gdyż w ciężkiej grze życia więcej jest warta własna świadomość mocy, niż tak, czy inaczej na przeciwniku zdobyte punkty.

Obserwując przez kilka lat rozwój wychowania fizycznego na obu półkulach, widząc wiele zawodów w różnych państwach i miastach, mogłem stwierdzieć, że przynoszą one zarówno w. szkód, jak i pożytków, z któr. bodaj że najważniejszy - to zadzierzgiwanie węzłów przyjaźni pomiędzy mniejszemi i większemi grupami. Pożądanemby było jaknajbezwzględniej i najostrzej wysunąć na front całego wychowania fizycznego te cele i hasła, które dotychczas tylko niektórzy sportowcy idealiści głoszą. Z nich, raz jeszcze to akcentują, to najważniejsze, że dążyć należy do umocnienia tam, gdzie dziś jest ona słaba i stworzyć tam, gdzie jej dotychczas brak: atmosfery przyjaźni pomiędzy sportowcami i narodami, zamiast ślepej i namiętnej żądzy li tylko wygrywania i przodowania. Dużo się mówi o tem braterstwie powszechnem na polu sportu. Faktyczne doświadczenia wykazały, że bardzo często dzieje się odwrotnie. Rozwój fizyczny następuje w okresie treningów raczej niż zawodów. Najcenniejsze zawody to te, w których zwycięża się sprawiedliwemi środkami, jak przygotowanie fizyczne, odpowiednie zdolności i t. d., i które przedewszystkiem traktuje się, jako sposobność do określania zalet charakteru, walorów człowieczeństwa danej jednostki. Każdy walczący indywidualnie, lub w zespole, a ceniący najwyżej szacunek przeciwnika, będzie unikał brutalności nawet wtedy gdy jedynie ona mogłaby zapobiec zdobyciu punktów przez przeciwnika. Jest to bodaj trudniejsze dla jednostki i grupy niż zdobycie mistrzostwa. Cie-



szy mnie, że widzę wśród polskich przodowników wychowania fizycznego, wysuwających obok, rzecz prosta, takich czynników, jak higjena, zdrowie, harmonijny rozwój psycho-fizyczny i t. p. to cenne hasło, że **każdy polski chłopiec, czy młody człowiek winien być tak na boisku, jak i w życiu wzorem rzetelności, uprzejmości i sprawiedliwości.** Polska jest predystynowana do tego, by przodować w ruchu „uspołeczniającego przewartościowania sportu“ i w tym kierunku winna skierować swe wysiłki. Tę dżentelmenerję sportową propagować i rozwijać należy przez ofiarowywanie specjalnych zagród (wzorem nagroda Polskiego Kollegjum Sędziów dla najlepszej pod tym względem drużyny ligowej, — przyp. tłumacza), odczyty, pogadanki, odpowiednią literaturę i szczególniej przez, wyższy ponad wszystko, przykład zawodników.

Nie zapomnę słów jednego z zawodników Olimpjady Paryskiej (r. 1924), który o zawodnikach innego kraju powiedział, że **wychodzili oni z każdej walki przedewszystkiem dżentelmenami.** Ta ocena przyniosła mi więcej radości, mówiono bowiem o moich ziomkach, niż te wszystkie triumfy i nagrody z igrzysk wyniesione. Słowa te w zwięzłej treści zawierają esencję tych rozważań, któremi trudzę czytelnika. Oby doszło do tego stanu, że każde zawody dawałyby absolutną gwarancję, że widzowie oglądać będą tylko przyjacielskie zmagania, a nie brutalne objawy gwałtu. Zyskiwałoby się wówczas o wiele tysięcy więcej zwolenników wychowania fizycznego i sportu, ugruntowałaby się w społeczeństwie ocena, że sport może być szkołą formowania najwyższego obywatelstwa i podnoszenia do coraz wyższego poziomu braterstwa zawodników wszystkich, oddających się sportom, krajów.

Edward F. Duffy
Dyrektor Ogniska Krakowskiego
b. Dyr. W. F. YMCA na Francję.

Pierwsze kroki

Wcześnie — roku 1919 z armją Gen. Hallera przybyła do Polski Amerykańska YMCA, pracująca w tym czasie jedynie dla wojska. Pracy tej nie mamy co wspominać, bo wszyscy wiemy czem była „Ciocia Imcia“ dla zdemoralizowanego 5-cioletnią wojną żołnierza i co nam wtedy ta dla nas obca organizacja dała.

Pod koniec 1920 roku, kiedy większość naszych wojsk powróciła do swych rodzin i chat. YMCA natychmiast rozpoczęła pracę wśród ludności miejskiej.

W Krakowie — bo ten biorę specjalnie pod uwagę — YMCA wielkiemi kosztami uruchamia kursy gimnastyczne w sali Sokoła krakowskiego. Dzięki niezmordowanej pracy kpt. Harry W. Longa, pracownika amerykańskiej YMCA, praca w Dziale Wychowania Fizycznego stale wzrasta. Wspomniane kursa gimnastyczne cieszą się ogromnem powodzeniem i tak sala Sokoła krakowskiego, który natenczas nie prowadził normalnej pracy, od wczesnego rana do późnego wieczora jest zajętą przez grupy, prowadzone przez instruktorów YMCA.

Kapitan Long poraz pierwszy w okresie zimowym 1920/21 wprowadza do Wychowania Fizycznego gry masowe, stosowane uprzednio z wielkiem powodzeniem w wojsku. Piłka siatkowa, oraz koszykowa, zupełnie nieznane młodzieży krakowskiej, szybko znajdują należne sobie miejsce. Sezon zimowy kończy się wielkiemi popisami wszystkich grup, które, pomimo surowego materjału, jaki przedstawiali ludzie przychodzący na ćwiczenia, wypadają wspaniale.

W okresie letnim 1921-go r. YMCA rozpoczyna pracę w kilkunastu punktach Krakowa. I tak — dzięki poparciu finansowemu i technicznemu naówczas amerykańskiej YMCA, rozszerzono kosztem 121.000 marek Park Sportowy Juwenja, własność Zakładu ks. Kuznowicza, na którym YMCA prowadzi pracę i masowe ćwiczenia dla młodzieży i pracujących zawodowo. Równocześnie Park dr. Jordana gromadzi młodzież Szkół Powszechnych, Gimnazjów, oraz Akademicką. W Parku na Krzemionkach w Podgórzu urządzono boiska dla tamt. młodzieży. Pracę prowadzi YMCA również w kilku większych instytucjach społecznych i humanitarnych, jak Zakł. ks. Lorka, Seminarjum Duchownem Ks. OO. Misjonarzy na Nowej Wsi, w Zakładzie Brata Alberta dla Chłopców Opuszczonych, na Półkolonji Wakacyjnej dla Dzieci Krakowa w Parku Dr. Jordana, oraz na Wojskowych kursach gimnastycznych i instruktorskich. W okresie tym kpt. Long pracuje ze starszą młodzieżą w dziedzinie lekkiej atletyki i gier sportowych, które zyskują sobie coraz większe kręgi zwolenników. Już po kilku miesiącach pracy odbywają się spotkania w piłce koszykowej i siatkowej rozmaitych grup z różnych punktów miasta. Pod koniec sezonu urządza YMCA w Parku Juwenja wielkie zawody lekko-atletyczne celem wyeliminowania drużyny na pierwsze ogólno-polskie zawody YMCA w Warszawie, które odbyły się pod koniec września z dość znaczną porażką Krakowa. Przez cały okres letni YMCA prowadzi systematyczne ćwiczenia w pływalni Parku Krakowskiego, dzięki wybitnej współpracy właściciela pływalni p. Weissa, i obejmuje szerokie koła młodzieży krakowskiej, ucząc ich pływania i skoków. W tym to czasie YMCA przeprowadza kilka kursów pływackich bezpłatnych dla chłopców i dziewcząt, które dały bardzo poważne zadawalające wyniki. Zawody pływackie, które urządzono na zakończenie sezonu pływackiego, wykazały ogromny postęp w pływaniu sportowem Krakowa.

Zima 1921/22 r. YMCA prowadzi w dalszym ciągu gimnastykę w sali Sokoła krakowskiego. Kpt. Long tworzy Wych. Fizycznego do pracy letniej. w tym roku specjalną grupę i przygotowuje ją na pierwszych przodowników. YMCA bowiem, wyczerpując coraz bardziej fundusze amerykańskie, musi obsadzić mniej ważne placówki siłami bezpłatnemi. Jak w roku ubiegłym, YMCA kończy pracę na sali wielkiemi popisami, które powtarza przez 3 dni w sali wojskowego kina YMCA, przy ogromnym udziale publiczności. Lato 1922 r. pracą odpowiada ubiegłym sezonom. Wprowadza się w tym sezonie regularne ćwiczenia lekkoatletyczne tak dla młodzieży, jak i dorosłych, przygotowując drużynę na drugie ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne YMCA w Warszawie. Kraków zajmuje tam pierwsze miejsce mimo, że drużyna warszawskiej YMCA posiadała w swym składzie czołowych zawodników Polski, którzy naówczas ćwiczyli pod okiem instruktorów amerykamskiej YMCA.

Pływanie również robi coraz większe postępy i z ćwiczących zaczynają powoli wyrastać pływacy, mogący niejednokrotnie reprezentować Polskę: Sieńkowski i inni. YMCA w swej pracy nie zapomina o bardzo ważnym czynniku, jakim jest strona społeczna i towarzyska o ogólnem wychowaniu młodzieży, urządzając wspólne zebrania i wycieczki członków korzystających z pracy Działu Wychowania Fizycznego, dając im możność do wzajemnego poznania się i spędzenia użytecznie i przyjemnie wolnego czasu.

Jesienią 1922 roku z powodu stale uszczuplających się z roku na rok funduszów amerykańskich. — kpt. Long zostaje odwołany przez centralę w Nowym Yorku z powrotem do Ameryki i tam obejmuje pracę w YMCA jako dyrektor Wychania Fizycznego, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego.

YMCA zmuszoną jest do systematycznego oszczuplania się z powodu braku funduszów.

Rok 1923-ci, w którym amerykańska YMCA przeistacza się w organizację czysto polską — przynosi dalsze skreślenia w poparciu finansowem YMCA amerykańskiej. I tak, nie mając już funduszów, aby opłacić kosztowną salę Sokola krakowskiego, po odnowieniu i przeprowadzeniu własnemi kosztami do stanu używalności zniszczonej przez wojnę sali gimnastycznej gimnazjum VIII-go, rozpoczyna dopiero w zimie pracę na tejże sali dzięki poparciu Kuratorjum i Dyrekcji gimnazjum. Pracę tę YMCA musiała ograniczyć do godzin popołudniowych i wieczornych. Po ukończeniu okresu zimowego YMCA prowadzi pracę letnią już tylko na boiskach w parku dr. Jordana. W roku tym funduje YMCA wędrowny puhar, o który walczy 8 gimnazjów krakowskich w piłce koszykowej, siatkowej i konkurencjach lekkoatletycznych. Praca w pływalni Parku krakowskiego ogranicza się do kilku bezpłatnych kursów pływania pod okiem bezinteresownych przodowników, wychowanków kpt. Longa.

Rok 1924-ty prócz urządzenia natrysków przy sali gimnastycznej gimnazjum VIII-go, wspólnemi kosztami tegoż gimnazjum i YMCA, nie wnosi specjalnie nic nowego. Program pracy ten sam.

Rok 1925 również nie zasługuje na specjalną wzmiankę. W związku z projektowaną budową gmachu Polskiej YMCA, ze wzorowo urządzonym Działem Wychowania Fizycznego, Kraków otrzymuje nowego kierownika tegoż Działu p. Franka A. Eyman'a, który rok 1925-ty wyzyskuje na przygotowanie gruntu dla pracy w nowym gmachu.

1 października 1926 r. Polska YMCA obejmuje nowy gmach. Dzięki ofiarności wielkiego obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ś. p. Sereno P. Fenna, zyskała Polska YMCA najnowocześniej urządzony warsztat pracy dla rozwoju dobrego obywatela-Polaka.

Stanisław Bartman.

Obóz chłopców opuszczonych w Dzianiszu koło Zakopanego

Wysoko, bo 925 metrów ponad poziomem morza, w wiosce podhalańskiej, wśród gór, lasów i typowych górali rozbiła Polska YMCA jedyny w Polsce obóz letni dla młodzieży bezdomnej.

Dzięki wydatnej pomocy Województwa Krakowskiego i Urzędu Przysposobienia Wojskowego można było ten obóz nieźle urządzić. Kuratorjum Okręgu Krakowskiego użyczyło Polskiej YMCA pięknej murowanej szkoły o dwóch izbach. W tej to szkole wrzało życie obozowe. Przez 8 tygodni 40-tu najbiedniejszych chłopców spędzało tu swoje wakacje. Głównym naszym celem było: dać chłopcom odpoczynek umysłowy, i zaprawić ich fizycznie. Kilkanaście wycieczek, a wśród nich wycieczka zagranicę do Czechosłowacji dopełniło całego planu wychowania fizycznego. Chłopcy poznali południową stronę Tatr, zwiedzili „Orawski Podzamek“ Różomberok, Mikulasz Liptowski, Demenewskie Jaskinie, Szczyrbskie Jezioro, Szmeks Garłuch, Polski Grzebień. Wśród najważniejszych rozgrywek wymienić należy mecz w koszykówkę z Czechosłowacką Imką w ich obozie, który zakończył się nieznaczną wygraną Czechosłowaków 8:9, oraz rewanż w Dzianiszu, w którym Czesi zostali pobici 32:8. Zawody lekkoatletyczne były kulminacyjnym punktem życia sportowego w obozie. Każdy z chłopców starał się zdobyć pierwsze miejsce, bo to zapewniało mu zdobycie medalu obozowego.

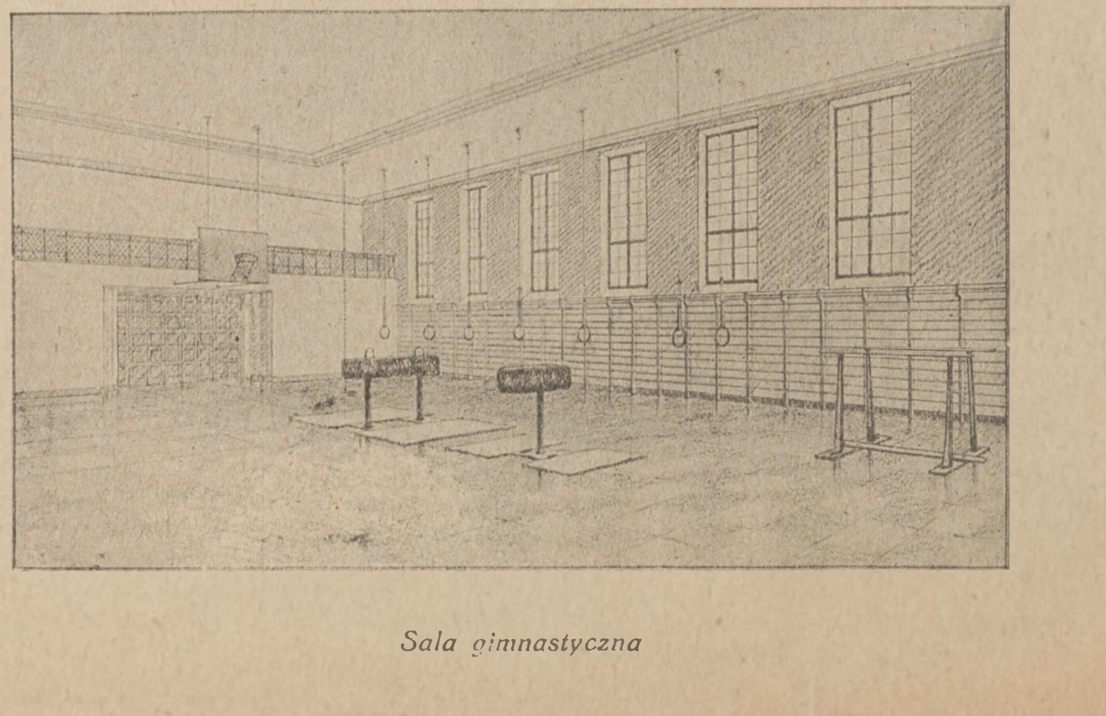
Obóz ten nietylko uczestnikom przyniósł wiele korzyści, ba nawet młodzież góralska, widząc chłopców grających, zabrała się z ochotą i zapałem do piłki. Ileż przytem było śmiechów i żartów. Jednak, gdyby tam teraz ktoś pojechał — to zobaczyłby z pewnością grających górali w piłkę nożną. Całe Podhale — to jedna zapomniana prawie część ziemi polskiej. Tam powinnoby się zwrócić zainteresowanie ogółu — do tych pięknych i cichych wiosek góralskich i rozniecić ducha sportowego wśród tamtejszej młodzieży, posiadającej wszelkie dane do brania czynnego udziału w ogólnem życiu sportowem Polski.

Henryk Korzistka.

Statystyka przeciętnego miesiąca (marzec 1930 r.): Korzystało z sali 312 członków, 1059 postronnych; z pływalni 320 członków, 730 postronnych; ogółem 206 osób w 563 godzinach.

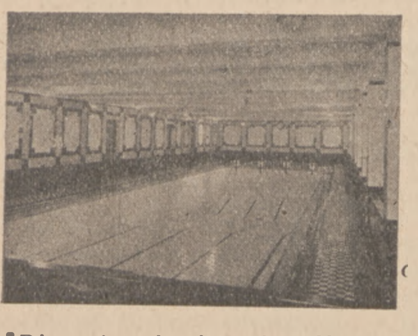


Godzina pływania



Sala gimnastyczna

Sport pływacki w Ymca



Pływalnia krakowskiej Ymca

Basen YMCA, czynny od 1 kwietnia 1927 r., zbudowany został według planów amerykańskich, kosztem około 20 tysięcy dolarów.

Długi na 25 m, szeroki 6,5 m, posiada zmienną głębokość od 1 m do 2,60 m (pod trampoliną). Odgrodzona od sadzawki widownia, licząca ponad 300 miejsc, właściwe kąpielisko i kabiny natryskowe wyłożone są różnokolorowemi kafelkami, co przy zupełnej przeźroczystości wody daje niezwykłe efekty świetlne. Zmienianie wody odbywa się zaledwie 4—5 razy do roku i szczególniej w roku bieżącym sprowadza liczne kłopoty z powodu zanieczyszczenia wody z wodociągu miejskiego, na który w r. b. spadła cała serja nieszczęść. Zmiana odbywa się właściwie tylko po to, ażeby wyszorować i wyczyścić ściany i dno kąpieliska, gdyż własne urządzenia do filtrowania, oczyszczania i dezynfekowania wody umożliwiają stałe jej utrzymanie w należytej czystości. Cała pojemność basenu — 273 m³, przechodzi minimum raz dziennie przez specjalny filter, co wymaga około 18-tu godzin stałej pracy specjalnie zainstalowanego motoru. Pozatem wstrzykuje się specjalnym aparatem ałun, celem strącania tłuszczy i chlor gazowy w celach dezynfekcyjnych (amerykański typ chlorinatora wytwórni „Paradon“). Szczególniej chlorowanie basenu nastręcza wiele trudności. Stanowi ono do dziś dnia, prawie że jedyny sposób dezynfekowania wody. Minimalna ilość chloru w wodzie 0.2 mg/ltr., gwarantująca zniszczenie bakteryj i stale w wodzie utrzymywana nadaje jej silny zapach i smak swoisty i wpływa drażniąco na błony śluzowe. Lekkie zapalenia spojówek, występujące u niektórych osobników, są niestety koniecznością, natomiast wersje, jakoby chlor ułatwiał rozwój nieżytów dróg oddechowych są według opinji Państwowego Zakładu Higjeny bezpodstawne.

Dopiero w ostatnich miesiącach stwierdzono, że szkodliwy wpływ chloru można niwelować solami srebra lub miedzi. Specjalne aparaty zainstalowała dotychczas tylko jedna pływalnia na świecie (w Dreźnie). Temperatura wody w basenie nigdy nie opada poniżej 20°C i utrzymuje się najczęściej w okolicach 24—26°C. Zarówno kąpielisko, jak i boczne ubikacje wentylowane są przez 2 silne motory, przyczem powietrze dopływające podgrzewa się dzięki specjalnemu urządzeniu.

Celem urozmaicenia pobytu w pływalni zainstalowano w r. b. urządzenia do gier, w piłkę wodną, koszykową, olbrzymią i latającą. Nad głębszym końcem basenu wmontowana jest trampolina, niestey tylko metr ponad wodą wystająca, ze względu na brak miejsca. Umożliwia ona trening zimowy skoczkom.

Każdy wchodzący do basenu obowiązany jest do dokładnego umycia się, czego się ściśle przestrzega.



Perjodyczne badania bakterjologiczne wody, uskuteczniane przez miejski i wojewódzki urząd zdrowia, jak i znanego bakterjologa prof. U. J. Bujwida, wykazują stale, że woda utrzymywana jest należycie. Również lustracje sanitarne obejmujące wszelkie urządzenia, kąpieliska, szatnie, przechowalnie rzeczy, suszarnię kostjumów i t. d. nie miały dotychczas nic do zarzucenia.

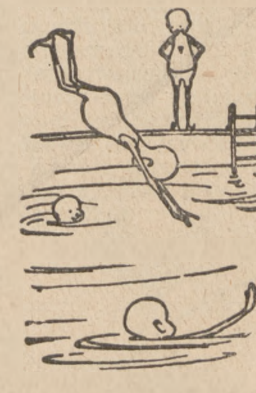
W roku bieżącym grupa pp. doktorów pracowników - wolontarjuszy YMCA, prowadząca poradnię lekarską przy Dziale Wychowania Fizycznego obejmuje również nadzór nad stanem higjenicznym urządzeń Działu. **A. W.**

Rola krytego basenu YMCA w pływactwie polskiem.

Artykuł kapitana krak. Okr. Związku Pływack.

Pierwszym basenem zimowym, który wybudowanym został w Rzeczypospolitej, a pod względem urządzenia nietylko, że najlepszym z dotychczasowych polskich pływalń zimowych, ale przewyższającym wiele zagranicznych basenów — jest basen w Krakowskiej YMCA.

Basen ten, mimo krótkiego istnienia posiada już swoją historję, a jego powstaniu zawdzięczają karjerę sportową tacy pływacy, jak: **Rupert, Litwin, Krakowiak, Gryglewski, Zakrzewski i inni.** Zanim przejdę do zasług, jakie w pływactwie posiada YMCA, właśnie dzięki temu basenowi, zwrócę uwagę czytelników na świetne warunki, jakie stwarza sama pływalnia. Pisano już wiele o basenie YMCA, odbywały się tam zawody niejednokrotnie, a jednak jeszcze olbrzymia liczba osób niema dokładnego wyobrażenia, jak wygląda basen. A doprawdy — kto nie był w basenie i nie widział go na własne oczy, a tylko wie o jego istnieniu z opisu, czy z fotografji, ten nie może mieć pojęcia o przyjemnem wrażeniu, jakie powstaje na widok oświetlonej elektrycznem światłem pływalni o kryształowo przeźroczystej wodzie (temperatura 25°C), a cóż dopiero mówić o przyjemności kąpieli w tym basenie. Jakie znaczenie ma basen dla Krakowa — nie potrzeba chyba pisać. Dość wspomnieć o młodzieży szkolnej, korzystającej z basenu, o rzeszach młodych chłopców, zaprawiających się już od 8-miu lat w tym sporcie, grupach pań, pływających w basenie, dalej — zespołach studentów, i oddziałach senjorów, którzy po gimnastyce na sali mają okazję zanurzenia się w letniej wodzie i możność zażycia kąpieli. Zasługi, jakie położyła YMCA w zakresie szerzenia sportu pływackiego, a w szczególności, że tak powiem, nauki pływania — są ogromne. Z inicjatywy byłego Dyrektora Wychowania Fizycznego YMCA w Polsce **p. F. A. Eyman'a,** w celu przyjścia z pomocą organizacjom ratowniczym na terenach rzek sprawującym nadzór, a także dla jednostek zainteresowanych w tym kierunku, odbywały się rok rocznie kursa ratownicze, których echo przyniósł sezon letni w postaci eksperymentalnie wykazanych wiadomości, jakie posiedli uczestnicy kursu. Bodaj, że największą rolę odegrała jednak YMCA w sporcie pływackim, w ścisłem tego słowa znaczeniu. Z basenu tego wyszli zawodnicy mistrza Polski w pływaniu **„Cracovii“,** w basenie tym trenowali reprezentanci Rzeczypospolitej, a śmiem twierdzić, że dzięki temu basenowi **Gród Podwawelski** rozszerzył hegemonję swoją o tę dziedzinę sportu, a przytem sukcesy Krakowian były bodźcem, który popchnął mało czynny okręg śląski do pracy. To też ten wielki handicap, jaki posiada **„Cracovia“** w pływactwie polskim, należy przypisać przedewszystkiem możności kontynuowania pływania w zimie, a więc basenowi YMCA. Trzeba stwierdzić, że przez popularyzację sportu pływackiego, w czem znów basen pośrednio odegrał rolę (zawody), zwiększyła się liczba pływaków i to nietylko zmieniła się ilość, ale poprawiła się jakość. To też narybek, jaki rokrocznie wychodzi z YMCA — to przyszli mistrzowie, a kto wie, czy nie rekordziści. Z dumą możemy stwierdzić, że dzięki basenowi YMCA, Kraków staje się w pływactwie **„Polskim Hellasem“.** Jeśli teraz zwrócimy uwagę na działalność YMCA, która w pływaniu zmierza w kierunku propagandy nauki pływania w społeczeństwie, a opiera się na urządzaniu kursów bezpłatnych, czy to dla chłopców, czy też młodzieży dorastającej, to wobec wypadków zatonięć, jakie zachodzą, przy zrozumieniu potrzeby umiejętności pływania u każdego człowieka, rola basenu YMCA ukaże się nam w całej pełni.





Dla zilustrowania, jak wielką rewolucje wywołał basen kryty w pływactwie, przytoczę fakt, jaki sobie przypominam z przed trzech lat. Kiedy raz oświadczyłem, znajdując się w kole znajomych, a było to w zimie, że idę pływać, ujrzałem na ich twarzach uśmiechy zdziwienia i politowania. Z trudem uwierzono mi, że jednak w Krakowie można w zimie pływać. Dziś sytuacja uległa o tyle zmianie, że pływanie w zimie stało się zjawiskiem tak zwyczajnem, jak używanie kąpieli w wannie. Basen YMCA wykorzystany jest w dwóch kierunkach: 1. w kierunku nauczania zasad pływania, kąpieli, 2. w kierunku wybitnie sportowym. W pierwszym wypadku korzystają z basenu wszyscy stowarzyszeni YMCA, t. j. członkowie-uczestnicy, w drugim — członkowie klubów pływackich: Cracovii, Wisły, Wawelu.



O wielkiej popularności, jaką cieszy się pływactwo w zimie, świadczy liczna frekwencja korzystających z basenu, która rok rocznie się powiększa.

I nic w tem dziwnego. Kto bowiem raz zobaczy basen — pozna dodatnie strony kąpieli, kto pozwoli sobie na ten, że tak powiem, jednogodzinny zbytek, ten staje się stałym uczestnikiem pływalni. Dziś, kiedy praca w zimowym basenie YMCA wkracza w nowy okres, należy się spodziewać, że przy staraniach, jakie powzięła Ymka, organizując specjalne godziny nauki sportowego pływania i skoków pod kierownictwem wyszkolonych instruktorów — rok ten przyniesie nowe zdobycze dla sportu pływackiego, a że powiększy się rzesza umiejących pływać, to będzie nową zasługą popularnie zwanej **„Cioci Imci“.**

Kraków, 8 października 1930 r.

K. Sieńkowski.

Z bezpłatnych kursów pływackich YMCA korzystało dotychczas ponad 1000 młodzieży płci obojga. Kursy ratownictwa pływackiego wyszkoliły ponaad 60 osób.

Gry sportowe

Rola sali YMCA w rozwoju krakowskiej koszykówki.

Gmach Imki Krakowskiej jest i będzie aż do wykończenia warszawskiego C. I. W. F. najlepiej w Polsce wyposażonym warsztatem zimowej pracy sportowej. Urządzeniom YMCA mają do zawdzięczenia swą formę i wyniki krakowscy pływacy i koszykarze. Szczególnie w koszykówce ma praca zimowa ogromne znaczenie. W przeciwieństwie do innych sportów, w których ćwiczenia zimowe mają znaczenie treningu kondycyjnego, „baskettballista“ przeprowadza na sali trening techniczny. Wyrobienie n. p. bezbłędnego kozłowania jest na boisku otwartem niemożliwe do osiągnięcia na skutek nieuniknionych nierówności murawy (nawet najlepiej utrzymanej). Jeszcze większe znaczenie ma zimowy trening w strzelaniu do kosza.

Drewniana tablica na boisku jest zawsze mniej lub więcej wypaczona, nadto na skutek wilgoci traci po pewnym czasie sprężystość, staje się „tępa“. Zrozumiałem jest, że przy takiej tablicy procent skutecznych strzałów jest duży, gdyż nawet niezupełnie prawidłowo rzucona piłka wchodzi w obręcz dzięki słabemu odbiciu od tablicy.

Wprost przeciwnie jest na sali. Tablicę drewnianą zastępuje tafla szklana niezwykle twarda i nie ulegająca z biegiem czasu żadnym zmianom. Najmniejszy błąd w wyrzucie, zbyt mały lub zawielki fałsz nadany piłce, powoduje nieuchronnie „pudło“.

Na drewnianej tablicy orjentują się gracze częstokroć według sęków i nieprawidłowości deski, obierając określony punkt na tablicy jako cel dla rzucanej piłki. To ułatwienie znika wobec tafli szkła. Jedynie nienaganny wyrzut i umiejętnie uregulowana szybkość obrotu (fałsz) mogą strzelcowi zapewnić sukces. Drugim skutkiem treningu do szklanej tafli jest dążność graczy do strzelania możliwie z najmniejszej odległości. Strzał z daleka jest loterją, a wobec nieustępliwej ściany szkła szanse powodzenia zmniejszają się do minimum. Gracz zmuszony jest ćwiczyć strzały z bliska w pełnym biegu.

Wpływ tej konieczności jest widoczny na grze większości drużyn krakowskich i ten właściwie system strzelania jest źródłem sukcesów krakowskiej koszykówki. Poza mistrzowską drużyną „Cracovii“ (Lubowieccy, Trytkowie, Janusz, Marona, Szumiec), drużyny YMCA, Wisły i Sokoła mogą liczyć na sukcesy z każdą drużyną polską a tacy ich gracze jak: Jaroszewski, Woźniak, Stefaniak, Paszucha, Wolf, Lesiak, Wierzbicki byliby filarami w mistrzowskich drużynach innych okręgów.

Znaczenie sali wzrosło w roku ubiegłym dzięki energji ówczesnych kierowników Działu Wychowania Fizycznego Krakowskiej YMCA pp. Eymana i Sikorskiego. Zdołali oni w roku 1929 dwukrotnie sprowadzić drużyny zagraniczne, których niezwykła klasa niemało się przyczyniła do podniesienia poziomu gry. To, co pokazali Łotysze z drużyny



L. U. S. P. i zespół Praskiej YMCA, było chciwie podpatrywane i natychmiast naśladowane. Zmiany łączników, piruet (mylenie nogą), strzały z półobrotu i inne tricki weszły natychmiast w repertuar szkoły krakowskiej.

Wnioski: Sala Imki spełniała swe zadanie wzorowo. Tylko tak dalej!

Stefan Fabry.

Działalność YMCA na terenie gier sportowych w Krakowie.

Działalność krakowskiej YMCA na terenie gier sportowych — to karta wypisana złotym drukiem w księdze rozwoju gier sportowych. Gry sportowe to gry o duchu dzisiejszym; wyrabiają one szybkość decyzji, siłę i odporność całego organizmu, odwagę, zręczność, siłę woli i daleko posuniętą dyscyplinę. Może w żadnym sporcie nie da się tak odczuć posłuszeństwa i karności, jak w koszykówce — nic też dziwnego, że gry sportowe odgrywają tak ważną rolę w dziedzinie wychowania młodzieży.

Gdy sportowe w Krakowie zaprowadziła YMCA; rozpowszechnili je: Dyr. Long, Eyman, Sikorski, a i obecny kierownik Wójcicki jest też ich gorącym propagatorem. Rozpowszechnianie gier odbywało się zapomocą pokazowych gier z wyćwiczonymi i organizacyj turniejów między-gimnazjalnych o puhar YMCA. Statut turnieju był bardzo dobrze pomyślany. Drużyna składająca się z 10-ciu uczestników musiała wystawić skład do siatkówki i koszykówki, prócz tego wszyscy stawali do pięcioboju lekkoatletycznego, w skład którego wchodziły: biegi 60 m i 100 m, skoki w dal, w zwyż, i rzut kulą. W każdej konkurencji było podane minimum, które — gdy zawodnik przekroczył, otrzymywał punkty aż do danego maksimum. Nic też dziwnego, że z pośród wychowanków YMCA wyrośli nie tylko zawodnicy w grach sportowych, lecz także i lekkoatleci. Ale ile pracy kosztowała organizacja takiego turnieju, to mogą ocenić tylko organizatorzy, bo przeprowadzić w dwóch, względnie trzech dniach wszystkie gry i lekkoatletykę z sześcioma, względnie dziesięcioma drużynami — nie należy do rzeczy łatwej. Turnieje trwały przez cztery lata, gdyż w roku 1927 V-te Gimnazjum otrzymało puhar na własność. W tym właśnie czasie powstał Okr. Zw. Gier Sportowych w Krakowie, a ponieważ statut YMCA nie przewidywał organizacji Klubu sportowego — najlepsi gracze opuścili jej szeregi. Do nich należeli czołowi gracze „Cracovii“ — obecnego mistrza Polski. Pomimo to Klub sportowy YMCA w swoim obecnym składzie, z własnego narybku wychodowanym, w okręgu krakowskim jest uważany corocznie za poważnego kandydata na mistrza okręgu.

Gdy w roku 1929 ogłoszono mistrzostwo Polski w koszykówkę dwukrotny mistrz „Czarna Trzynastka“ czy też kandydat na mistrza „Polonja“ nie brały zupełnie w rachubę Krakowa, dopiero mistrzostwa wykazały, że Kraków jest dominującym ośrodkiem koszykówki w Polsce. W roku 1928 z inicjatywy Krakowskiej YMCA zostały zorganizowane mistrzostwa Polskiej YMCA w koszykówkę i siatkówkę. Tu dopiero Krakowska YMCA wykazała swoją przewagę, zdobywając tytuł mistrza na rok 1928/29 w koszykówce a za r. 1929 i w siatkówce, mając konkurentów takich, jak Warszawa i Łódź. Obecnie działalność YMCA rozszerza się na wszystkie kluby, specjalnie w sezonie zimowym, gdyż rozporządza ona świetnie wyposażoną salą i doborowymi instruktorami. Jak



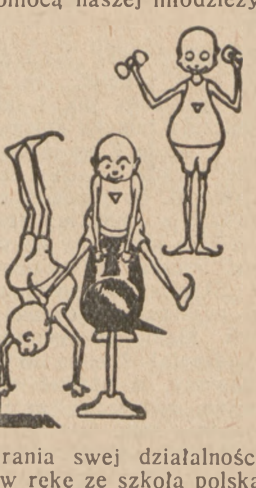
owocną była ta praca, niech świadczą nazwiska tych, których ona w świat sportowy wprowadziła; między innymi można wyliczyć: Balcera, Ciszewskiego, Łańkę, Nawrota, Braci Trytków, Barana, Bartmana, Maszewskiego, Nowaka, br... Syam... i innych. Że zaś na Dziale Wychowania Fizycznego YMCA się nie dorabia, jak wielu twierdzi, świadczy o tem bilans roczny, zamykany już od paru lat deficytem.

Jakób Lubowiecki.

W sali i pływalni YMCA spędzono dotychczas 22.937 godzin na treningach i zawodach.

Współpraca ze szkołą

Jest w YMCA specjalnie rozwinięty Dział Wychowania Fizycznego. Kierownictwo tegoż, chcąc dać dowód prawdziwej bezinteresowności i chęci przyjścia z pomocą naszej młodzieży, od samego zarania swej działalności usiłuje iść ręka w rękę ze szkołą polską, usiłuje z nią współpracować. W tej sprężystej organizacji usiłowania nigdy nie pozostają w sferze planów, czy też w „pokojach konferencyjnych“, ale zawsze przybierają realne kształty, wcielane w czyn natychmiast, to też nie w aktach będziemy szukali dowodów owej współpracy, bez przeglądania starych szpargałów, jedynie zewnetrzne wyniki tej pracy, które każdy może gołem okiem stwierdzić, będą substratem naszej oceny.



Gdy tylko umilkły ryki armat na froncie bolszewickim, a telegrafy paryskie oznajmiły nam długą erę pokoju, gdy przebrzmiały echa piosenek, które naszym „żołnierzykom“ tak opiewały YMCA:

Ciocia Imcia przyjechała
Do nas z Ameryki,
Bo nie dały jej spokoju
Polskie żołnierzyki....

Z Ameryki ciągną za nią,
By wąż nieskończony
Kawy, mąki, papierosów
Bez końca wagony....

posłuchała YMCA słów poetki p. Al. Jordens, która w imieniu „żołnierzyków“ mówiła:

Ciociu, bardzo Cię kochamy,
Strasznieś nas spieściła,
I nigdy się nie zgodzimy,
Byś nas opuściła!

i nie opuściła nas, a niechcąc dalej pieścić, poczęła wychowaniem fizycznem hartować.

Dzięki energji i doskonałej organizacji, dzięki instruktorom amerykańskim. (kpt. Burfort, Eyman), założono wówczas podstawy pracy młodego Działu. I odrazu przedewszystkiem uczniowie polskich szkół korzystali z dobrodziejstw YMCA, wtedy bowiem szkoły polskie nie mogły marzyć prawie o racjonalnem prowadzeniu wychowania fizycznego. Że YMCA, wtedy organizująca bezpłatne kursy pływania, gimnastykę, gry i sporty, była nieledwie jedynym czynnikiem wychowania fizycznego wśród młodzieży polskiej — to niezaprzeczony fakt, że misję swoją spełniła dobrze, świadczą o tem nazwiska uczniów, którzy dzięki doskonałej pracy u podstaw, zasłynęli nieraz później w dziejach polskiego sportu.

Kiedy w szkołach średnich krakowskich zaczęto wreszcie pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży, YMCA dalej organizuje u siebie różnego rodzaju kursa, ułatwiające i uzupełniające wychowanie szkolne. Urządza często zawody w grach dla szkół średnich krakowskich, ofiarowując piękne nagrody, organizuje też doroczne zawody w 5cioboju drużynowym, które stają się w terminie jesiennym wydarzeniem sezonowem dla szkół. Organizacja takiego pięcioboju należy ze względu na masy startujących do bardzo trudnych.

Wraz z otrzymaniem wspaniałego gmachu rozszerza się znacznie współdziałanie YMCA ze szkołą. Świetna pływalnia zimowa gromadzi całe masy młodzieży o wszystkich porach roku, głównie jesienią i zimą. Naukę pływania można wreszcie w szkołach krakowskich postawić na należytym poziomie. Prócz lekcyj szkolnych, na które wypożycza YMCA za specjalnie zniżoną opłatą pływalnię, organizuje Dział Wychowania Fizycznego bezpłatne kursa pływackie dla młodzieży szkół średnich.

Również wspaniała, nowocześnie urządzona sala gimnastyczna, stoi otworem dla szkół, które korzystają z niej w całej pełni.

Turnieje gier sportowych dla szkół, turnieje ping-pongowe, tennisowe i t. p. są stałym zjawiskiem w rocznych programach pracy. Z uznaniem podkreślić należy zasługi i wartość pracy Działu Wychowania Fizycznego krakowskiej YMCA i życzyć jej jaknajpomyślniejszego rozwoju na przyszłość.

Prof. M. Lubaczewski.

Od jesieni roku 1926 aż do chwili obecnej przeszło przez Dział Wych. Fiz. ponad *10.600* osób, o skali wieku od 5—60 lat.

*

Od dnia 1. X. 1926 r. do dnia 1. X. b. r. ćwiczono na sali YMCA *7214* godzin. Od dnia 1. IV. 1927. do dnia 1. X. b. r. Pływalnia YMCA czynną była *10.048* godzin.

Wszędobylskie ciernie

Najboleśniejszych doświadczeń dostarcza zwykle każdej instytucji strona finansowa pracy. Niesumienność pieniężna wielu osobników, przyzwyczajenie do nagminnej „darmochy“, szkodliwa polityka klubów, która pewnym jednostkom niejednokrotnie daje nazbyt „amatorskie“ ułatwienia — wszystko to sprawia, że instytucje prywatno-społeczne, pracujące na polu wychowania fizycznego, mają pod tym względem dużo kłopotów.

Budżet Działu Wychowania Fizycznego krakowskiej YMCA, obracający się w granicach 50.000 zł zamykano corocznie deficytem. Świadczenia za korzystanie z urządzeń Działu obliczane są w jednorazawych opłatach za cały sezon. Stanowi to, rzecz prosta, trudność dla wielu, — dla instytucji jest koniecznością, wobec znanego „ognia słowiańskiego“ i zmiennych gustów uczestników. Wysokość opłat najlepiej ilustrują przeciętne. Za 9 miesięcy pływalni i 8 miesięcy gimnastyki płacą senjorzy 90,— zł, panie 70,— zł, dorośli 50,— zł, akademicy 40,— zł, chłopcy 20,— zł, co przy 172-ch godzinach ćwiczeń (minimum!) daje przeciętną 52,3 gr — 32,4 gr — 29 gr — 23,2 gr — 11,5 gr, za jedną godzinę ćwiczeń na sali lub w pływalni z gorącemi natryskami włącznie. Ceny te wyglądają wprost śmiesznie, jeżeli się weźmie pod uwagę koszty światła, prądu do motorów, obsługi, instruktorów, materjałów dezynfekcyjnych, amortyzacji sprzętu ruchomego i t. p. Opłaty ratalne zwiększają przeciętną o 1—3 groszy.

Nawet opłaty jednorazowe za godzinę pływalni (1,— zł dla chłopca i 1,50 dla dorosłego), czy godzinowe dla grup postronnych (15,— zł i 18,— zł przy maksymalnej liczbie 40 osób w grupie) w zestawieniu z opłatami w najnędzniejszej łaźni (od 50 gr w łaźniach ludowych do 5,— zł w prywatnych), przedstawiają się niezmiernie wymownie.

Wywody powyższe każdy może sprawdzić z ołówkiem w ręku.

Zachęcamy do tej lekkiej rozrywki. Być może obali ona wierutne łgarstwa i oszczerstwa o wygórowanej kalkulacji Imki.

Zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności i ważności sprawy popularyzowania wychowania fizycznego wśród najbiedniejszych warstw społecznych, czego dowodem: załączona kalkulacja, przemyślana przez Komitet Finansowy, złożony z najpoważniejszych jednostek miasta Krakowa, jak i kursy bezpłatne, darmowe godziny dla chłopców opuszczonych i t. d. Inne metody finansowe, zamiast wychowawczego wpływu nosiłyby charakter demoralizujący i nasuwałyby podejrzenie, że ludzie kierujący pracą lekkomyślnie trwonią i marnują dobro społeczne, którego przecież cząstkę stanowią nasze urządzenia.

Antoni Wójcicki.



Najdostojniejszy wiekiem senjor p. dr. T. W. przekroczył 53 lata.
Najmłodsza uczestniczka Działu Wych. Fiz. p. Basia B. liczy 5 lat.

Skimka

„SKIMKA“ — co to jest? Czy oznacza miejscowość, czy jakie pogańskie imię kobiety? Nie — to nazwa Sekcji narciarskiej Klubu sportowego Polskiej Y. M. C. A. w Krakowie — Ski-Imka w jeden wyraz złączone. Po kilku odczytach wygłaszanych w latach ubiegłych, omawiających ten królewski sport, z inicjatywy grupy zainteresowanych członków, powstała do życia w roku 1928 ze skromną początkowo liczbą, bo około 30-tu. Przyjęta na członków Polskiego Związku Narciarskiego rozwijała się zwolna w pierwszym roku swego istnienia. Dopiero sezon 1929/30 pobudził ją do większej żywotności. Gdy w poprzednim sezonie garstka naszych narciarzy na licznych wycieczkach zaledwie dawała znać o istnieniu „Skimki“ budząc niejednokrotnie uśmiech na twarzach wiarusów — „wyrypiarzy“ narciarskich, tak w ubiegłym sezonie zatętniło życie w tej, żywiołowo rozwijającej się sekcji. Liczba członków czterokrotnie wzrosła, nazwa „Skimka“ noszona na ramieniach rozeszła się po najliczniej odwiedzanych białych terenach od Jabłonkowa na Śląsku Cieszyńskim, aż po Gorgany we Wschodniej Małopolsce. Działalność Sekcji objęła tak zawodnictwo jak turystykę, jak również życie towarzysko-klubowe w gmachu Krakowskiej YMCA. Zorganizowano perjodyczne zebrania piątkowe, na których poza odczytami na temat narciarstwa z przeźroczami omawiano sprawy weekend'owych wycieczek, zawodów, oraz urządzano herbatki towarzyskie.

Bractwo z pod znaku „Skimka“: narciarki (a jakże — mamy i nadobną płeć), narciarze i „narciarzęta“ (chłopcy od 15—18 lat), rwało się poprostu do czynu, chcąc dojść jaknajprędej do dojrzałości narciarskiej.

Urządzono dwa kursy narciarskie: jeden na Stożku razem z sekcją „Watra“ drugi w Zakopanem, wspólnie z sekcją Warszawskiej YMCA. Zawody okręgowe w Zwardoniu przysporzyły nam przeszło 30 odznak sprawności. Innych wyników na razie trudno oczywiście oczekiwać. Asów nie mamy i nie chcemy od nich zaczynać. Zdajemy sobie sprawę, że właściwych zawodników tak prędko mieć nie będziemy, ale poczekamy. Mimo to nie było zawodów, by przedstawicieli „Skimki“ na nich brakło. Wiara stawała — nie licząc na wyniki, lecz by coś o „Skimce“ wiedziano. Również do organizowania zawodów przystąpiono, urządzając łącznie z Krakowskim A. Z. S. bieg sztafetowy i zjazdowy w lutym w Zwardoniu, a również wiosenny bieg zjazdowy w marcu na Hali Gąsienicowej. Na tym ostatnim trzeba było widzieć, jak naszych „Skimkarzy“ praskało, jak, i tak gęstą mgłę, zagęszczały tumany śniegu. Śnieg w ustach i w nosie i we włosach, ale z takimi nie poradzi — choć nie mają czasu na treningi, bo przecież cały tydzień harować w mieście trzeba, na weekend, na bieg jakiś, czy na wycieczkę pojechać muszą. Słyszałem także zdanie, że „Skimka“ nie powinna takich patałachów puszczać do brania udziału w zawodach. Mam pod tym względem inny kąt widzenia! Nie są to przecież oficjalne zawody, a stawać do biegu zawsze można, zwłaszcza, że i ostatni być też muszą, sam fakt zaś brania udziału w jakichś współzawodnictwach, choć początkowo bez rezultatów, potęguje ambicję poszczególnych zawodników na przyszłość, daje dobry przykład zwłaszcza młodszemu pokoleniu narciarzy w danej sekcji. Do tego tematu powrócimy jeszcze w niedalekiej przyszłości.

Teraz słów kilka o turystycznej działalności „Skimki“. Otworzyły piękną kartę całej serji wspólnych wycieczek wypady w Beskidy, Gorce i Tatry. Nie było niedzieli w tym tak marnym pod względem warunków śnieżnych sezonie, by nasze wycieczki nie wyruszały „do boju“. Wielu z członków sekcji nie mogąc wyjeżdżać, ograniczeni do wzgórz otaczających Kraków, na których zaledwie przez dwa tygodnie śnieg odpowiedni się utrzymał, przez dwie niedziele tylko jeździło. Urządzali nawet ci, jeszcze mniej czasu mający, t. zw. wycieczki „lunatyczne“ nocami przy księżycu. O emocjach takich wycieczek dużo możnaby pisać. Znają je narciarze, których w terenie noc zaskoczyła.

„Skimka“ jako autonomiczna sekcja Klubu Sportowego Krakowskiej YMCA jest rządzoną przez własny Zarząd, wyłoniony z pośród członków sekcji i ma własną Komisję sportową. Jest członkiem P. Z. N. w Warszawie i korzysta ze wszystkich przywilejów i ulg, przyznanych zrzeszonym w tym Związku sekcjom. Członkiem sekcji może być każdy uczestnik YMCA w Krakowie. Panie, nie mogące być uczestnikami YMCA, są przyjmowane w charakterze uczestniczjek sekcji. Ogniska YMCA w Warszawie i Łodzi organizują sekcje narciarskie pod wspólną nazwą „Skimka“ i pozostają w stałym kontakcie ze „Skimką“ Krakowską. „Skimka“ już obecnie przygotowuje się do dalszej akcji propagującej sport narciarski wśród jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Kazimierz Zieliński.

Niby feljeton

Koło Y.M.C.A.

Już od wczesnych lat młodości wibrowały niby tajemnicze zagadki, w moim umyśle młodym, dziecinnym niemal, zaczarowane, tchnące powagą i owym wielkim nieziszczalnym wtedy dla młodego chłopca rajem czegoś, co się nazywało „Ameryka“ — wspaniałe, dostojne litery Y. M. C. A.

Nigdy nie poważyłem się dociekać, co oznacza ów tajemniczy splot wielkich liter: zbyt wielki miałem dla nich szacunek, aby obdzierać ich dostojną tajemniczość.

Jakąż tedy radość wywarła na mojem młodem serduszku wieść, że YMCA robi zawody szkolne. W cichości młodego ducha, który, oprócz wielkich nadzieji sportowych, nosił potargane na szpicach buciki (ach! te najdroższe mecze „szmacianki“ na Groblach), marzyłem o wejściu do reprezentacji gimnazjum. Marzenie swoje oprócz bezwątpienia wielkich walorów sportowych (technicznych i fizycznych) poparłem 20-toma „robionemi“*) (dziesięć gwizdnąłem ojcu, a 10 z salonu) i obietnicą nowej piłki („ale będziemy kopać!“) — tak, że pomimo skromnej ilości pasków wtedy jeszcze na kołnierzu noszonych, dosiągłem tego wielkiego zaszczytu: byłem „intrenacjonałem“ gimnazjalnym.

Dotychczas czciłem YMCA i uwielbiałem. Była ona dla mnie czemś równie świętem, jak i strasznem. Autentyczny Amerykanin to musiał być przecież jakiś olbrzym o olbrzymich dłoniach, wspaniałem szerokim kapeluszu kowboyskim (kapelusz skautowski — to była jego nędzna imitacja, którą miałem w należytej pogardzie) olbrzym, który jeździł wspaniale na koniu, a za najmniejszą obelgę płacił bez zastanowienia kulą, wystrzeloną, przy ogłuszającym huku, z półmetrowego rewolweru. Od czasu jednak tych zawodów, które mię otoczyły aureolą sławy i bohaterstwa (o! bohaterstwo było: z zimną krwią siadać na krześle, mimo że każde włókienko nerwowe okolic ciała, używanych przy siadaniu błagało, aby nie siadać — czyż to nie bohaterstwo) — YMCA przestała być dla mnie straszną, niedostępną, groźną. Niedostępną wprawdzie była, ale to tylko z przyczyn zupełnie od moich uczuć niezależnych... Powód tej niedostępności leżał może raczej w zadługim, lub w „pozornym“ (bo właściwie w tym czasie powinienem być na lekcji) przesiadywaniu w lokalach YMCA, co później kończyło się zwykle łzawo i... bohatersko (to już wyżej wytłumaczyłem).

Każde jednak bohaterstwo wywołuje uczucie! To też wtedy kochałem YMCA tak, jak seminarzystki kochają swoje „panie“ nauczycielki — a więc zwarjowanie, nienormalnie — z wielką jednak zawsze czcią i uszanowaniem. I jak prawdziwy kochanek — walczyłem o nią. Jedna walka była nierostrzygnięta: obydwom przykładano do krwawiących nosów chusteczki, choć właściwie pierwszą krew ztarłem pękiem złotych włosów młodego przeciwnika. Więc jednak nierozstrzygnięta na moją stronę. Druga walka za YMCA była moim triumfem: uciekł z płaczem. Dostałem więc w sumie parę razy w nos i „obyczaje“...

Krew więc moją Jej w darze złożyłem.

Później nadszedł okres korzystania. Stałem się wreszcie jej oficjalnym członkiem. Chodziłem na ćwiczenia. Zacząłem się zżywać, bratać. Kochanka zamieniła się w przyjaciela starszego.

Wreszcie nadszedł wielki dzień. Zrozumiałem! Wspaniałe litery YMCA przestały być dla mnie zagadką, umiałem już je wymawiać.

Young Mens Christians Association.

Wiedziałem co znaczą:

„Młodych Mężczyzn Chrześcijanski Związek“! Przecież to nic kabalistycznego. Równie proste, również jasne jak wielkie. Jak godne szacunku i poparcia. Martwiło mię tylko jedno: jakby brzmiała polska tego nazwa: kombinowałem, układałem, tłumaczyłem. Chrześcijański Związek Młodych Ludzi! C. Z. M. L. — nie, to źle brzmi... i tak w nieskończoność. Wreszcie zgodziłem się na polską IMKĘ. To był okres poznawania.

Później nadszedł okres reformacji. Usiłowałem różne rzeczy reformować. Wprowadzać nowości — ulepszać.

A teraz, kiedy potrafię popatrzeć na pracę YMCA, kiedy ja łapię na gorącym i dobrym uczynku, powraca mi uczucie, które wibrowało poraz pierwszy, kiedym o Imce usłyszał — czci i poważania.

Czci i poważania, które dziwne, obce napozór — przecie takie swojskie i takie polskie stowarzyszenie — potrafiło sobie zjednać i zaskarbić swoją naprawdę „wielką robotą“.

A więc wróciliśmy do początku...

Tylko — że buty na szpicach mam teraz całe, na groblach jest według planów YMCA — boisko sportowe i papierosów ojcu już nie „gwizdam“...

M. Lubaczewski.

*) papierosy.

Statystyka okresu:

X.	1929	osób	2022	godzin	584
XI.	1929	„	2135	„	572
XII.	1929	„	1930	„	564
I.	1930	„	2074	„	584
II.	1930	„	2209	„	596
III.	1930	„	2006	„	563

Obóz „Beskid“

Po całej Polsce rozsiane, coroku bujnem tętnią życiem letnie wakacyjne obozy młodzieży. Ten, to obóz przysposobienia wojskowego, ten harcerski, ten znowu Imci, ten wreszcie Strzelca, gdzieindziej kolonje gimnazjów, zakładów wychowawczych, organizacyj społecznych i t. d., — w całym szeregu miejscowości podkarpackich, pomorskich, w co ładniejszych okolicach środkowej Polski, w Wileńszczyźnie i na wschodnich rubieżach Państwa spotkać można w okresie wakacyjnym wesołe grupy chłopców, czy dziewcząt, w całej pełni korzystających z bezcennych skarbów przyrody. Świeże powietrze, woda, piękne krajobrazy wywołują radość życia, ułatwiają wypoczynek, dodają sił, kształtują umysł, jednem słowem tyle potrzebnych i pożytecznych możliwości podsuwają człowiekowi, że trudno byłoby je tutaj wszystkie naraz wymienić. A komuż ich więcej potrzeba, jak nie młodzieży, Dlatego też życzeniem całego starszego społeczeństwa winno być, aby jaknajliczniejsze pokazywały się na ziemiach polskich białe płachty namiotów obozowych i strzechy chat kolonijnych. Niech wyrastają co roku szybko i licznie, jak grzyby po odżywczym majowym deszczu, w nich bowiem rodzi się tężyzna moralna i siła fizyczna narodów.

Przy bliższem zapoznaniu się z zabudowaniami okazuje się, że one są znakomicie rozmieszczone, zbudowane i urządzone. A więc wygodne i przewiewne chatki goszczą po 8-miu mieszkańców. Większe budynki zaopatrzone są w kamienne piece. Wszędzie światło elektryczne, wodociągi w umywalni, aparat kinowy i radjowy, pianino, sklep ze słodyczami, poczta, ciemnia fotograficzna, bank, bibljoteka i t. d.

Wszystkie te urządzenia pozwalają na dość wygodne i miłe spędzanie chwil w obozie, a dobrze przemyślany program dnia, urozmaicony trafnemi pogadankami i ćwiczeniami przyczynia się do wszechstronnego rozwoju ducha i ciała uczestnika. Ponadto mając na względzie specjalizację zdolności indywidualnych danej jednostki, umożliwia się jej pracę w dziedzinie rozmaitych zainteresowań w poszczególnych sekcjach samokształceniowych.

Trudno byłoby wymienić odrazu te wszystkie sposoby i możliwości wychowywania i rozszerzania widnokręgu u młodych ludzi, którzy czują się tu doskonale, pochodząc z rozmaitych środowisk (Warszawa, Łódź, Katowice, Kraków) wkrótce potrafią się zżyć z sobą. Niewątpliwie jest to zasługą umiejętnego kierownictwa, które składa się z kilku





Na Podkarpaciu, niedaleko Mszany Dolnej, w Kasince Małej (na linji kolejowej Chabówka — Nowy Sącz), wysoko na stoku góry Lubogoszczy (600 m. nad poziomem morza) założyła kilka lat temu Polska YMCA letni obóz „Beskid“ dla młodzieży od lat 12—18.

Niejeden sobie pomyśli: Obóz, a no to obóz, kilka większych czy mniejszych namiotów i wałęsające się golasy. Tymczasem każdego, kto wydrapie się dosyć wysoko na górę, zdala od osiedli ludzkich, wśród lasów szpilkowych, uderzy niecodzienny widok. Jak gdyby jakaś kolonja górników, czy amerykańskich traperów, albo egzotyczna faktorja, pierwszorzędnie sharmonizowana z otoczeniem rozpościera się przed oczyma przybysza.

Oto kilkanaście małych chatek drewnianych półkolem ustawionych na skraju polanki, którą zamyka solidny domek gościnny „bungalow“ (miejsce zebrań i zabaw uczestników w czasie niepogody), dom kierownictwa, i wreszcie kuchnia z dużą halą jadalną; w środku tarasowato schodzący trawnik i splantowany krąg ogniska obozowego ze stojącym obok, przez oryginalnego ponoć indjanina wyrzeźbionym totemem indyjskim. Ponad tem wszystkiem z wysokiego masztu powiewa sztandar o polskich barwach państwowych. Dalej zaś poza obrębem obozu, znajdują się boiska do gier i zabaw, osobno domek infirmeryjny (dla chorych), dalej umywalnia, a wreszcie nieco opodal piękne jezioro do kąpieli i wiosłowania (niestety w tym roku wyschłe z powodu chronicznego w lipcu braku deszczu).

wytrawnych instruktorów i pracowników Polskiej YMCA. Duszą obozu jest zawsze młodzieńczy i pełen zapału kierownik działalności p. Zieleniewski z Warszawy, zwany powszechnie w Obozie „ojczulkiem“, którego posłuszni synowie obdarzyli maczugą, gęsto wybijaną gwoźdźmi. Świetnie n. p. prezentuje się jego doskonała figura i wyrazista twarz, gdy w chwili kierowania na cześć gości zbiorowym okrzykiem uczestników obozu naśladującym wystrzał, świst i wybuch rakiety, improwizuje na końcu okrzyk podziwu tłumu: aaaa..... przyjmując odpowiednią pozę. Widać wtedy, że chciałby dać całą duszę z siebie, aby wszyscy mogli tak podziwiać jego obóz „Beskid“.

Wielu też jest takich, którzy zwiedzają to interesujące osiedle. Z Krakowa n. p. tego roku byli tam obecni: Inż. Seifert — dyrektor Gazowni Miejskiej, prof. inż. arch. Krzyżanowski, wiceprezydent miasta Krakowa — Ostrowski, Poseł dr. Dyboski, i wielu innych, wyrażając się z uznaniem o całym obozie i przyrzekając zawsze tak moralną, jak i materjalną pomoc.

W lipcu b. r. przybyła do obozu specjalnie z Warszawy oficjalna ekipa z pułkownikiem dr-em Osmólskim, dyrektorem Instytutu Wychowania Fizycznego na czele, złożona z pp. Kamienieckiego, prof. Wittiga, dyr. Roga i innych, celem rozdzielenia nagród za najlepsze wyniki w raidzie gwiaździstym, o którym szczegółowo pisano w „Sporcie“.

Franciszek Błoński.

Młodzież a sport w Y.M.C.A

Jedną z najdrażliwszych kwestyj, obecnie istniejących, jest sprawa należytego stosunku młodzieży do sportu. Ogólnie panuje przeświadczenie, że winą braku głębszej idei wśród młodych, jest sport, sport pojmowany jako czynnik decydujący, jako coś, czem można życie całkowicie poza nauką wypełnić. Ale rzecz przedstawia się według powszechnego sądu sfer pedagogicznych jeszcze gorzej. Nauka cierpi z powodu sportów! Młodzież uprawiając tę, czy inną gałąź sportu zaniedbuje szkołę, i tu jest najpoważniejsza strona zagadnienia. Dalsze powikłania wywołał zakaz należenia do klubów, dając w rezultacie skutek raczej przeciwny, koszulka bowiem klubowa nabrała cech zakazanego owocu.

Zdajemy sobie sprawę, że kluby szkolne przez długie lata nie wystarczają młodzieży, choćby z tej podstawowej przyczyny, że nie dysponują żadnemi urządzeniami technicznemi, a czasem, jak to bywa w Krakowie, nie mają nawet sal do programowych, objętych planem, ćwiczeń szkolnych. W tych warunkach zdaje się jedynem rozwiązaniem byłyby kółka szkolne, jako autonomiczne sekcje klubów czy towarzystw Wych. Fiz., kierowane przez fachowców-pedagogów i kontrolowane przez organa Ministerstwa W. R. i O. P., a oparte o specjalne statuty i regulaminy. Zrozumiałą jest rzeczą, że YMCA, dysponując odpowiedniemi urządzeniami i śledząc pilnie nastroje młodzieży, wyczuła, że i ta potrzeba młodzieży wymaga wychowawczej opieki i stworzyła przy polskich ogniskach kluby szkolne, nie mające odpowiednika w YMCA innych krajów.

Ale rzecz najważniejsza, iż sport w ujęciu programu Imki ma swój specjalny, zgoła od klubowego sportu inny, charakter. Sport uprawiany jest tu w innych warunkach, w innej atmosferze. Wynika to z tego, iż pojmujemy go, jako dopełnienie wszechstronnego wykształcenia. Chcemy wydobyć ze sportu wszelkie dodatnie wartości, traktujemy jako jeden ze środków wychow. Nigdy nie zapominamy o tem, że w pięknie zbudowanym, silnym człowieku ma tkwić szczera i szlachetna dusza. Uważamy, że prawdziwy rozwój duchowy przyspiesza zdrowie ciała. Że tylko człowiek o dobrem samopoczuciu fizycznem może być zdrowym i moralnie. Charłak ma zawsze przed oczyma swe braki — rozstrząsa je ustawicznie, boleje nad sobą, zniechęca się do siebie i nie wierzy we własne siły — słowem, karleje duchowo. To też mówimy: „Ćwicz dla zdrowia, walcz tylko wyłącznie dla uszlachetnienia swego ja“. Wpajamy przekonanie swym członkom, iż zadowolenie z odniesionego zwycięstwa jest najwyższą nagrodą, lecz walcząc z niedołęstwem duchowem i fizycznem, tępimy też złe pojęcia o sporcie jako takim.

Chcemy wykorzenić fałszywy z gruntu pogląd, że sport może stać się celem życia, że ma je całkowicie wypełniać. Usiłujemy zmniejszyć ambicje młodzieży osiągania takich, czy innych rekordów, wychodząc z założenia, że sport powinien być masowym, że właściwym jego celem — odradzanie fizyczne społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie młodzieży. Rozbudzamy ambicję sportową nie dla sensacyjnych wyników, nie poto aby tworzyć kastę „mistrzów“, lecz dlatego, aby dać społeczeństwu ludzi, zdolnych do wysiłku pod każdym względem. Praktycznie program nasz mocno różni się od klubowego. **Nie zawody, a trenig jest główną pracą młodych.** Mistrzostwa — jakby się trochę lekceważyło, a nacisk kładzie się na zawody wewnętrzne „Janków“ z „Józkami“, „Wycieczkowców“ z „Gospodarzami“, Klubu „Allain Gerbalt“ z „Handlowcami“ itd. Wreszcie najważniejsze rozróżnienie: gracz pierwszej i siódmej drużyny ma jednakie prawa, przywileje i czego się prawie nigdzie nie spotyka — o b o w i ą z k i.

Bolesław Emil Jaroszewski.

Walka o mistrzostwo piłkarskie Śląska

Przegląd drużyn klasy „A" Śl. O. Z. P. N. — Uwagi nad systemem rozgrywek

Skończyły się zawody o mistrzostwo Śląska na rok 1930, rozegrane według nowego systemu. Skończyła się pogoń za punktami i marzenia klubów o zdobyciu tytułu mistrzowskiego, skończyły się fanatyczne okrzyki „kibiców", jednem słowem... skończyło się! Mamy obecnie mistrza Śląska i trzech mistrzów grupowych klasy A, mamy też swoich kandydatów do niższych grup przeznaczonych. Kluby mogą wypocząć, a raczej ich drużyny, które walczyły o punkty. Dalej walczyć musi jedynie A. K. S., mistrz Śląska, walczyć o wejście do Ligi Państwowej. Mistrz nasz ma wszelkie dane dostać się do ekstraklasy polskiej. Amatorskiemu życzymy szczęścia, tak bardzo potrzebnego przy piłce nożnej.

Tegoroczne mistrzostwa Śląska zostały rozegrane w trzech grupach. Mistrzem Grupy I i Śląska, po rozgrywkach z mistrzami grupowymi, został Amatorski K. S. z Król. Huty. Tytuł najbardziej przysługuje tej drużynie; wykazała ona bowiem w ciągu rozgrywek o mistrzostwo najbardziej stałą formę. Mistrzostwo drugiej grupy zdobył K. S. „Orzeł" z Wełnowca, który sprawił Amatorskiemu niemało kłopotu w rozgrywkach międzygrupowych. „Orzeł" wchodzi do I. grupy i godniej ją będzie reprezentował aniżeli „Hakoah", który wraz z „Pogonią" spadnie do II. grupy.

Grupa pierwsza da się znów podzielić na trzy grupy, na czołową, składającą się z czterech klubów: A. K. S., 06, Śląsk i 1. F. C., środkową składającą się również z czterech klubów: Naprzód, B. B. S. V., 07, Kolejowe P. W. i ostatnią, do której się zaliczają: K. S. Dąb, Pogoń i Hakoah, z których ostatnie dwa kluby spadają do niższej grupy.

Z kolei przechodzimy do omówienia poszczególnych drużyn według tabeli, począwszy od A. K. S.'u.

Amatorski pokazał swoim konkurentom jak należy walczyć o mistrzostwo, walczyć fair i walczyć do ostatniego meczu o każdy punkt, nie rozczarowując swoich zwolenników. Walory tej drużyny leżą w doskonałej obronie wraz z bramkarzem Joschko, który przepuścił tylko 29 bramek, oraz w ataku, którego motorem wszelkich akcyj jest najlepszy gracz A.K.S.-u Glajcar. Lotni skrzydłowi Niechciol i Makiolka w dużej mierze przyczynili się do uzyskania 84 bramek. Najsłabszą linją mistrza jest pomoc, nie ma to naturalnie znaczyć, by była złą. Jubilaci z Król. Huty przegrali tylko jeden mecz z „07" w stosunku 4:5, lecz z tego powodu, że to był trzeci mecz w jednym tygodniu (!). Słabszą formę wykazał A. K. S. w rozgrywkach międzygrupowych, lecz był to tylko kryzys, który, miejmy nadzieję, niebawem minie, by mistrz Śląska mógł nas honorowo bronić w meczach o wejście do Ligi.

Na drugiem miejscu figurują technicznie dość dobrzy Katowiczanie **„06"**. Ich atutem jest atak, który również zdołał uzyskać pokaźną ilość bramek, bo 69. Największa część tych bramek została zainicjowana lewą stroną, gdzie się wybił na pierwszy plan świetny skrzydłowy Lamozik. Atak został zawsze dobrze wsparty przez pomoc, gdzie najlepszy jest Pielorz. Obrońcy i bramkarz dobrzy, nie wybili się specjalnie. „06" przegrał dwa razy z A. K. S.'em, raz z Naprzodem i dwa razy remisował. Ilość punktów 32.

Trzecie miejsce zajął **„Śląsk"** ze Świętochłowic. Wszystkie linje tej drużyny są wyrównane. Najlepszym ich graczem jest bramkarz Mrozek, jeden z czołowych na Śląsku. „Śląsk" walczy stale z wielką ambicją, co mu też przyniosło w udziale trzecie miejsce.

Eksligowa drużyna **1. F. C.** z Katowic zamyka czołową grupę, zajmując czwarte miejsce z 23 punktami. A że Katowiczanie nie zajęli lepszego miejsca, mają do zawdzięczenia swojemu atakowi, który strzałowo rzadko był dysponowany, podobnie jak w przeszłym roku w lidze. To też nie zdołali wygrać meczów z B. B. S. V. = 0:2, Dębem = 1:3, Kolejowem P. W. = 0:0, mimo, że mieli na nich wybitną przewagę. Ostoją F. C. jest ciągle jeszcze obrona Heidenreich (Maschke) — Sośnitza, wraz z dobrymi bramkarzami: Spałek, Krawuczke. Pomoc, która składa się z młodych graczy nabiera coraz większej rutyny. Atak jest bardzo słaby, a Goerlitz do niego nie należy, gdyż działa tam raczej jako hamulec. Gracz ten z dużem powodzeniem grał na ostatnich meczach na pozycji środkowego pomocnika, gdzie też stale powinien grać. Pozatem 1. F. C. jest bez bolska, co mu też sprawia dużo kłopotu.

W środkowej grupie prowadzi eksmistrz Śląska **Naprzód** z Lipin z 22 punktami i stosunkiem bramkowym 53:33. Lipiniacy nie wykazali tej formy co w przeszłym roku, pozatem byli zmuszeni grać miesiąc bez (z własnej winy) dyskwalifikowanych napastników Komora i Michalskiego, a ponieważ atak Naprzodu jest najlepszą jego częścią, więc wystarczyło, by zająć jedynie piąte miejsce. Najsłabszemi częściami drużyny są pomoc i obrona; że Naprzód ma tylko 33 otrzymanych bramek to zasługa dobrego bramkarza Wysockiego.

Za Naprzodem usadowił się sympatyczny **B. B. S. V.** z Bielska. Drużyna ta, która nie mogła przyzwyczaić się do górnośląskiego systemu gry w pierwszej serji, zaczęła nadrobić stracone pole w drugiej kolejce, dopiąwszy się aż na szóste miejsce. Najlepszą częścią drużyny jest obrona wraz z bramkarzem, również pomoc jest dość dobra. W ataku B. B. S. V. ma najlepszego gracza w osobie Hoenigsmana. Jako całość drużyna gra technicznie dobrze, lecz również jej atak często zawodzi pod bramką przeciwnika. Na rozkładzie bielszczanie mają 1. F. C. = 2:0, oraz wyniki nierozstrzygnięte z A. K. S. = 1:1 oraz z Naprzodem = 0:0. Oswoiwszy się z naszym systemem, B. B. S. V. będzie miał lepsze szanse na zdobycie lepszego miejsca w przyszłym roku, wtedy przegrane jak w pierwszej serji z Naprzodem 1:7 i z Dębem 1:4 będą już niemożliwe.

Siódme miejsce zajmuje **K. S. 07** z Siemianowic. K. S. 07 wykazał najbardziej niestałą formę w ciągu rozgrywek o mistrzostwo. Zdołał on dwa razy pokonać Naprzód oraz raz, co się żadnemu nie udało, A. K. S., by znów przegrać 2:8 ze Śląskiem. Siemianowiczanie nawet w ciągu jednego meczu zmienili formę nie do poznania; tak też prowadzili na meczu z K. S. 06 do przerwy 4:1, by ostatecznie przegrać 4:5. Oprócz ambicji, która nawet często zawodzi, nie posiadają innych zalet. Specjalnie wybijających się jednostek niema, wszyscy graczy K. S. 07 należą do przeciętności.

Ósme miejsce zajmuje **Kolejowe P. W.** z 17 punktami, 36 zdobytych i 43 otrzymanych bramek. Kolejarze, prócz przegranej 1:5 z K. S. 06 nie sprawili swoim zwolennikom większych niespodzianek, bo wygrali lub przegrali mecze zawsze w niskim stosunku, a z 1. F. C. nawet dwa razy remisowali. Najlepszą częścią K. P. W. jest pomoc z Dylongiem na czele. Bramkarz dobry, obrona przeciętna, atak dość ruchliwy, strzela za mało na bramkę. Najlepsi w ataku Nowak i Dudek.

W grupie outsiderów **K. S. Dąb** znajduje się na 9. miejscu, mając 15 punktów. Do najsłabszych części drużyny należy atak, pomoc przeciętna grała bardziej defenzywnie przyczem zapomniała o wsparciu ataku, co też zostało uwydatnione w uzyskaniu jedynie 29 bramek przy 38 otrzymanych. Najlepsi graczy Dębu obrońca Senkalla oraz doskonały bramkarz Napieralski. Do sukcesów tej drużyny należy zwycięstwo nad 1. F. C. w stosunku 3:1.

„Pogoń", która zajmuje przedostatnie miejsce nie zdołała utrzymać się w I. grupie. Drużyna ta posiada jedynie dobrego bramkarza i doskonałą obronę, a to nie wystarczy, by móc zostać w I. grupie. Atak Katowiczan przyczynił się do ich spadku do niższej grupy. „Pogoń" uzyskała właśnie z najsilniejszymi przeciwnikami najbardziej honorowe wyniki, z „06" 1:2 i 2:2 (!), ze Śląskiem 2:2 i i. W następnym roku Poganiacze będą mieli możność powrócenia do I. grupy, o ile się ich atak poprawi.

Na ostatniem miejscu uplasował się **„Hakoah"** z Bielska. Tej drużynie właściwie wszystko brak, czegoby od A-klasowej drużyny wymagano. Bielszczanie technicznie nie wyrobieni, grają nawet bez ambicji, to też nie należy się dziwić, że duża część meczów zakończyła się klęskami powyżej pół tuzina bramek. Rekordową klęskę stanowi wynik uzyskany z A. K. S.'em = 0:10. Nie można ubolewać nad spadkiem Hakoahu do II. grupy.

Drużyna, która wchodzi do I. grupy w miejsce spadających jest mistrz grupy drugiej **K. S. „Orzeł"** z Wełnowca, który napewno lepiej się będzie wywiązywał ze swego zadania, aniżeli Hakoah. Gra on mniej technicznie, lecz z kolosalną ambicją. Na 14 meczach w swojej grupie „Orzeł" uzyskał 23 punkty na 28 możliwych, ze stosunkiem bramkowym 55:23. Z tego wynika, że atak i obrona z bramkarzem stoją na wysokości zadania a pomoc, gdzie najlepszy jest Kuchta, wydatnie wspiera atak i obronę.

Drugie miejsce za „Orłem" zajął **K. S. Chorzów**, który ma o dwa punkty mniej od mistrza i uzyskał stosunek bramkowy 37:29. Na dalszych miejscach mamy „06" Mysłowice, Policyjny K. S. po 14 punktów, „Kresy" 13 pkt., „20" Bogucice 12 pkt., Iskra 8 a „Diana", która uzyskała jedynie 7 punktów, spadnie do „B" ligi, z której jej się trudno będzie wydostać do klasy A, z powodu silnej konkurencji. O trzeciej grupie, z Bielska, właściwie niema co pisać, gdyż kluby tej grupy są nadzwyczaj słabe. („Sturm" mistrz tej grupy przegrał do „Orła" 1:11). II. grupę klasy A zasila w następnym roku mistrz „B" ligi, K. S. Slavia z Rudy.

Po omówieniu poszczególnych drużyn, należy zwrócić uwagę na kilka spraw. System rozegrania tegorocznych mistrzostw nie był dobry. Dobra strona leży w tem, że najsilniejsze drużyny walczą razem w jednej grupie, wzmacniając przez to poziom piłki nożnej na Śląsku, lecz jest ich stanowczo za dużo, wystarczyłoby 8 klubów. Również bezcelowe rozgrywki międzygrupowe powinne odpaść, gdyż utrudniają jedynie zadanie mistrzowi w rozgrywkach o wejście do ligi państwowej. Powinna nastąpić zmiana! Trzeba zważyć, że reszta okręgów już dawno wyłoniła swoich mistrzów, którzy niebawem kończą I. serję gier międzyokręgowych. Na Śląsk czeka się już miesiąc, a że corocznie tak być nie może, to chyba jasne. Zarząd Śl. O. Z. P. N. ma możność, wystąpić tu ze swoją inicjatywą. — Wreszcie W. G. i D. ostrzej musi postępować i nałożyć kary ciężkie na graczy, którzy nie zachowują się sportowo na boiskach lub „wyróżniają" się grą brutalną. Klubom, które nie baczą na odpowiednie zachowanie się widowni podczas zawodów, trzeba zamykać boiska. Wybryki, które ze sportem nic nie mają wspólnego, a które przebrały wszelka miarę w tym roku, muszą ustać, jeżeli Śląsk pragnie utrzymać swoje stanowisko w życiu piłkarskim Polski! Co do sędziów, to mecze nie zawsze obsadzono dobrymi arbitrami, mimo, że jest ich dosyć! Kilka razy „próbowano" nawet kandydatów. Te niedomagania również trzeba usunąć, o ile na boiskach ma być zachowany spokój i ład i o ile nie ma przyjść do tak przykrych i częstych zajść, jak w tym roku.

G. Su.



Piękne Krakowianki nie zapominają o pływalni YMCA — Oto jedna z grup pływackich

Wiadomości kolarskie

Najważniejsze zdarzenia kolarskie ubiegłego tygodnia.

Najdłuższy jednoetapowy wyścig świata Paryż — Brest 1200.— km odbywa się co 10 lat. Zapoczątkowany został w roku 1891. Poraz czwarty odbędzie się na wiosnę roku przyszłego. Wyścig zaczyna się w piątek i kończy w niedzielę.

Guerra mistrzem Włoch. Oczekiwany z naprężeniem pojedynek między mistrzem świata Binda a drugim w Tour de France rodakiem jego Guerra o mistrzostwo Włoch, zakończył się zwycięstwem Guerry, który wygrał decydujący w mistrzostwie 265 km wyścig o puchar Caivona. Binda wycofał się z biegu po defekcie gumy.

3 godzinny wyścig parami w Brukseli zakończył się zwycięstwem pary belgijskiej Verhaegen-Verschuren która przejechała w tym czasie 125 km 520 mtr.

W tegorocznym sezonie zimowym odbędzie się 15 sześciodniówek kolarskich w dniach 12—18 bm. Następujące miasta urządzają kolejno swe imprezy: Berlin, Chicago, Kolonja i Lipsk równocześnie, Nowy Jork, Bruksela, Dortmund Frankfurt, Stuttgar, Chicago (ponownie) Wrocław, Nowy Jork (ponownie) Berlin (ponownie) i w końcu bogaty ten sezon zamyka Paryż w dniach 22—28 marca 1930 r.

Wicemistrz Polski Wlokas, zająwszy zaszczytne 4 miejsce na 72 startujących w wyścigu do Polskiego Morza, dowiódł ponownie, iż jest zawodnikiem naszej czołowej extra klasy. Wyniki 4-dniowego wyścigu do Polskiego Morza dystans około 930 km, następujące: Pierwszy Feliks Więcek, zwycięzca I. Biegu Dookoła Polski, czas 37.10.27; drugi Olecki Wiktor, WKS Legja W-a, 37.28.57, trzeci Wasilewski, Legja, 37.37.01; czwarty wicemistrz Polski Wlokas, 38.18.20; następnie Hofschnajder, Łódź; Więcek II., Kozłowski, Tropaczyński, Fröss. Ogółem wyścig ukończyło 29 zawodników. Stefański, mistrz Polski, wskutek 2krotnego dotkliwego upadku wycofał się na ostatnim etapie.

Najlepszy wspinacz górski we Francji — Foucaux — potwierdził swym niedzielnym wynikiem swą opinję. Niedaleko Paryża, na stromym wzgórzu Monte Valerien, o długości 600 metrów odbył się wyścig, z którego zwycięzcą wyszedł ponownie mistrz górski Foucaux w czasie 2.18.2 przed Marechalem i Bergerioux. W Polsce do zdobycia tytułu mistrza górskiego trzeba przejechać 110 km górską trasę Kraków — Zakopane, we Francji, jak widzimy, wystarczy tylko 600 m.

Z Białegostoku.

Od pięciu lat odbywają się corocznie dookoła Białegostoku biegi kolarskie o puhar wędrowny Samorządu. W r. b. bieg ten odbył się 28. ub. m., zorganizowany przez 1-szą harcerską drużynę białostocką przy udziale miejscowych klubów: Sparta, WKS, Jutrzenka ŻKS Zw. Powstańc., Makabi, Hellas i III drużyny harcerskiej. Ogółem brało udział 18 zawodników. Start nastąpił o godz. 3 min. 8 w Zwierzyńcu. Trasa mierzyła 32 km. Bieg ukończyło 12 zawodników. Na I. miejscu A. Lul (Sparta) 57.20 przed K. Brandtem (WKS) 57 minut 24 sek. i Ch. Migałem (ŻKS). — Sędziowali pp. Misiołek, Moniuszko, Suchowolski, Szulc i Woroszylski. — Kierownikiem zawodów był p. Kłosowicz.

Z Grudziądza. W ubiegłą niedzielę dawała Sekcja Kolarska Sokoła I ponownie dowód swej ruchliwości; na jej czele stoją pp. Walkowski i Zwoliński Bolesław, niezrównani pionierzy sportu kolarskiego. W wyścigu o mistrzostwo miasta na 50 km zajęli miejsca: 1) Zieliński Józef, Sokół I, wicemistrz Pomorza, czas 1.44 godz. 2) Borowy Sokół I czas 4.44.40 godz. 3) Gentzler, SCG.

W biegu ulicznym na 10 km dla rowerów turystycznych: 1) Zieliński Wal., Sokół I, 24 min. 2) Grochalski, V. druż. harcerska. 3) Zakrzewski, Olympja.

Wyścig dla pań na 2 km: 1) Jamrożanka, Sokół IV, czas 3.19 min. 2) Młynarczykowa; 3) Felska, obie niestowarzysz.

Mistrzostwo Sekcji Kolarskiej Sokoła I na 50 km zdobył Zieliński Jzóef, 2) Borowy, 3) Słomiński 4) Madejski.

Bieg żółwi 100 m: 1) Zieliński W., Sokół I., 2) Trzyżewski, I. druż. harc.

Najważniejszem zdarzeniem ubiegłej niedzieli kolarskiej we Francji, był wyścig szosowy 122 km pod nazwą „O Wielką Nagrodę Jesienną" który obdył się na okrężnej szosie pod Angouleum. Zwyciężył w ostrym finszu Belg Jean Aerts w czasie 3.40.00 o ½ koła przed A. Magne i Francis Pelissierem.

Znany londyński tor kolarski Herne Hill, zamknął na zimę swe podwoje, zawodami, których dochód przeznaczył na cele filantropijne. Wyścig lotności na 550 jardów wygrał jedną długością (znany z zawodów w Warszawie) Cozens w czasie 41.2 przed Theaker i Southallem. Mistrzostwo Londynu na tandemach wygrała para Burl - Allen przed Grant-Meller i zeszłorocznymi zwycięzcami Southall-Hallerback. Ostatnie 220 jardów czas 11 4.5 sek.

W wyścigu sztejcrowskim w Paryżu na torze zimowym, udało się mistrzowi świata Möllerowi wziąć rewanż za swe ostatnie porażki. W biegu złożonym 2× 25 km i finałowym 40 km zwyciężył Möller, dystansując Lacquehaya o 600 mtr, Zuchettiego o 1350 mtr oraz niedysponowanego Grassina o 14 okrążeń. W biegach sprinterowskich dotkliwej porażki doznał 5-krotny mistrz świata Michard przychodząc za Faucheux, oraz Moeskopsem trzeci. Czas 200 mtr 10.6. Finał drugich wygrał Bergamini, finał trzecich Arlet przed Martinettim i Matheronem.

Na zawodach torowych w Zurychu tryumfował 45-cio letni Włoch Piani, wygrawszy w ogólnej punktacji wyścigu rozegrano w 10 spotkaniach dwójkowych, przy 4 punktach: drugi Kaufmann 5 punktów, następnie Richli, Engel i Steffes. Natomiast wyścig 5 km wygrał Engel przed Kaufmannem, Richlem i Panim.

Szosowe mistrzostwo Węgier dla amatorów na dystansie 100 km, rozegrany na szosie Budapeszt — Hatvan — Budapeszt, wygrał w czasie 3.04 28 (nowy rekord węgierski) Huscka w końcowym finiszu przed Nemesem i Vida.

100 km wyścig sztejerowski o złoty puchar Wrocławia, wygrał onegdaj exmistrz świata Sawall w czasie 1.29.45 (rekord toru) Krewerem o 20 mtr, holenderczykiem Blekemollen 300 mtr, Derlichs 400 mtr i Hallerem o 1800 mtr.

W.K.W. Poznań wioślarskim mistrzem wojska

Do chlubnych tegorocznych wyników poznańskich wioślarzy i załogi mało znanego WKW Poznań dorzuciły garść cennych zwycięstw i umocniły jeszcze bardziej dominujące w tej dziedzinie stanowisko poznańskiego grodu.

WKW zajął w tabeli punktacyjnej PZPW 10-te miejsce, a pierwsze wśród klubów wojskowych których kilkanaście przynależy do Związku. Słusznie też nazywamy WKW Poznań mistrzem wioślarzy wojskowych.

Pilny trening, rozpoczęty od wczesnej wiosny prowadzony pod kierownictwem p. Giselli i naczelnika por. Baranowskiego dał bogaty plon. Załogi WKW stają do regat na jeziorze Witobelskim, gdzie mimo groźnej konkurencji zajmują doskonałe miejsca. A mieli za przeciwników takie firmy jak KW 04, BTW czy Tryton. Czterotygodniowy trening na Witoblu robi swoje — wojskowi stają do regat o mistrzostwo Polski w Brdyujściu — i nadspodziewanie przy udziale 7 startujących osad uzyskują zasłużone zwycięstwo. — To daje asumpt kierownictwu klubu do wysłania załogi na międzyklubowe regaty, do Warszawy i Wilna. — Tak w stolicy jak i w grodzie Giedymina — odnoszą Poznańczycy piękne sukcesy. Szczególnie dwa miejsca pierwsze, uzyskane na wodach Wilji, w obecności przedstawicieli rządu z min. Prystorem i Staniewiczem na czele i przy udziale licznej publiczności były bodajże największemi dotychczasowemi triumfami WKW. Prasa wileńska jednomyślnie podkreśla też wysoki poziom osady poznańskiej. — W. K. W. dąży obecnie do ożywienia wioślarstwa wśród wojskowych klubów i w tym celu już teraz czyni starania, by w połowie roku przyszłego zorganizować na jeziorze witobelskim, które do tego terminu będzie do takich regat przystosowane — zawody o mistrzostw wojskowych klubów wioślarskich. — Ani na chwilę nie wątpimy w powodzenie tej imprezy, której tylko możemy przyklasnąć — pobudzi ona do bardziej wytężonej działalności wojskowe wioślarstwo.

Obecnie WKW swoją działalność przeniosła do basenu zimowego — by z początkiem nowego sezonu stanąć do dalszych zmagań jaknajlepiej przygotowanym.

Ta-Pa

Piąty list z Wiednia

W piątej rundzie wiedeńskich mistrzostw w piłce nożnej miały znowu miejsce niespodzianki, na które zawsze, specjalnie zaś we footbalu, liczyć należy. — Admira, pokonawszy Slovan 3:0, zajęła pierwsze miejsce przed Rapidem, górując nad nim zaledwie rożnicą czterech bramek — przy równej ilości punktów. W Admirze grał poraz pierwszy „ściągnięty“ z W. A. F.'u środkowy pomocnik Hummenberger, którego gra zasługuje w zupełności na wyróżnienie. Slovan trzymał się w obecnych mistrzostwach na początku tabeli, nie przegrywając dotychczas ani jednego meczu; teraz jednakowoż musiał oddać silniejszej Admirze 2 punkty. — Rapid omal że nie uległ W. A. C.'owi, gdyż ten ostatni prowadził już 2:0, jednak rutynowani i przytomni gracze Rapidu produktywną swą grą ustalają wynik 6:3 dla swych barw. Miłą niespodziankę zrobił ospały dotychczas Sportklub, bijąc Austrię 4:3, przez co prawdopodobnie uniknie niebezpieczeństwa spadu do drugiej klasy. Również „nieszkodliwy“ F. A. C. zremisował z Vienną 1:1, uzyskując niejako honorowy punkt w tabeli. Klubowi temu jakoś się ostatnio nieszczęści. Wpływa na to w dużej mierze niezdrowa atmosfera, panująca w łonie tegoż klubu. Jak słychać, większość graczy F. A. C. otrzymało „wypowiedzenie“ z miesiącem grudniem b. r. Przed kilku dniami stracili na rzecz Admiry doskonałego gracza Hummenbergera, o którym wyżej wspomniałem. Prawdopodobnie są to skutki błędnej gospodarki profesjonalno-finansowej. — Na boisku Nicholsonu pokonał Wacker gospodarzy 5:2. Zwycięstwo zawdzięcza Wacker świetnemu Horwathowi, który, jak zwykle, był duszą swej drużyny. Dzięki temu zwycięstwu wywindował się Wacker na czwarte miejsce.

W drugiej klasie niepokonany dotychczas B. A. C. stracił jeden punkt, remisując z Herthą, przez co szanse Hakoahu się w z g l ę d n i e polepszyły, bowiem z drugiej strony stracił Hakoah gracza swego Lewingera „odstępując“ go W. A. C.'owi. Niemniej jednak mecz między B.A.C. i Hakoahem (prawdopodobnie rozstrzygający o mistrzostwie), mający się odbyć 19. .b m. budzi ogólne zainteresowanie.

W niedzielę, dnia 5-go b. m. przedpołudniem zebrało się mimo fatalnej pogody na boisku Sportklubu 4 tysięcy ludzi, by być świadkiem interesujących zawodów międzynarodowych w piłce ręcznej Wiedeń — Berlin. Gra obfitowała w szereg ciekawych i ładnych momentów i zakończyła się wynikiem 9:9. Cudów wprost dokazał bramkarz Berlina Chuchra, likwidując brawurowo niemal każdą akcję Wiedeńczyków.

Również w mistrzostwach hokejowych nie obeszło się tym razem bez sensacji. Oto mistrz Austrji i zwycięzca puharu W. A. C. przegrywa niespodzianie do najmłodszego w I klasie Währing'u w stosunku 0:2, podczas gdy „Arminen“ zwycięża zasłużenie Hakoah.

W ostatnich dniach rozpoczęły się w wspaniałej krytej pływalni „Dianabad“ mistrzostwa w piłce wodnej. Odbyły się narazie zawody między zespołami: Hakoah — Austria 5:3 i Vienna — E. W. A. S. C. 6:4.

Rapid (Wiedeń) — F. T. C. (Budapeszt) 5:1 (3:0.

O puhar środk. europ.

Zawody powyższe zgromadziły na boisku „Rapidu“ w Hütteldorf przeszło 20 tysięcy widzów, mimo, że był to dzień powszedni. Rapid wystąpił bez świetnego Luef'a, kontuzjowanego w niedzielę podczas meczu z W. A. C.'em, zaś Węgrzy bez bramkarza Amsel'a i Takacs'a II. Liczono się wprawdzie ogólnie z ewent. przegraną Węgrów, nie przypuszczano jednak, że Wiedeńczycy wygrają w tak wysokim stosunku. Gdyby nie niedyspozycja strzałowa Weselika, kto wie, czy wynik nie podwoiłby się. Gra od początku do końca ciekawa, fair, prowadzona przez doskonałego lecz i przesadnie flegmatycznego sędziego Hansena (Danja). Wiedeńczycy zwyciężyli zasłużenie, uzyskując bramki przez Wesely'ego (2, w tem jedna z karnego), Kaburka (2) i Kirbes'a (1). Najlepszymi na boisku byli: fenomenalny bramkarz miejscowych Bugala, słusznie nazwany na trybunie „mistrzem robinzonad“, pomocnik Rappan i lewoskrzydłowy Wesely. Ten ostatni przypomina swą grą i techniką w zupełności krakowskiego Sperlinga; kornery jego, również „geometrycznie“ wymierzone, są przeważnie należycie przez jego współtowarzyszy wykorzystane. „Bomba“ jego, ustalająca w tychże zawodach wynik dnia udowodniła, że jest on jednym z najlepszych strzelców. U Ferencvaros doskonała obrona, słabszy natomiast bramkarz, broniąc mimo to skutecznie wiele niebezpiecznych strzałów. Znakomitym był obok środkowego napastnika Turay'a (bohatera meczu Austrja — Węgry), lewoskrzydłowy Kohut, zdobywca pięknej, honorowej bramki.

Zwycięstwem tem pomścił Rapid choć w części ostatnią przegranę Austrji z Węgrami. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Budapeszcie rewanż między temi drużynami, to też z zaciekawieniem oczekuje świat sportowy dalszych wyników w rozgrywkach o puhar środkowo-europejski.

Wiedeń, 8 października 1930 r.

Henryk Messinger.

Klub sportowy YMCA liczył w r. 1929-ym *140* członków w sekcjach: narciarskiej, gier sportowych, pływackiej i ping-pongowej, Rozegrano ponad 60 zawodów w grach sportowych.

Z Krakowa

Dnia 5 października odbył się tu 10-bój lekkoatletyczny o mistrzostwo KOZLA. 1-sze miejsce zdobył Kądzielawa (Wisła), uzyskując 5.167.195 punktów, 2. Chmiel (Cracovia) 4.766.640 pkt., 3. Hetper II (Cracovia) 4.227.720 pkt.

Faworyt Kossowski z Wisły odpadł z powodu nie uzyskania minimum w skoku o tyczce. Warto zazanaczyć niezłe wyniki zwycięzcy w oszczepie 50,85 m i w biegu na 1500 m 5:17,6. Taksamo 1,67 m w skoku wzwyż Hetpera II.

*

Dnia 4 października odbył się mecz piłki ręcznej o mistrzostwo kl. B między Jutrzenką a RKS Legją, zakończony zwycięstwem pierwsze 5:1. Przebieg gry, chwilami nadzwyczaj brutalnej, dosyć ciekawy. Przeważa jednak lepsza pod każdym względem Jutrzenka. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Rybak (2), Rafałowicz, Ogórek i Neuger po jednej, dla Legji honorowy punkt zdobył Szlaga. Sędzia p. Olga zmuszony był wykluczyć za brutalnę grę Szlagę i Neugera w drugiej połowie. Publiczności niewiele.

*

Rozegrane w tym samym dniu zawody w koszykówkę między Jutrzenką a Makabią 30:0 — toczyły się w atmosferze — tz. „świętej wojny“. Makabi nie powinna wystawiać zespołu aż tak mizernego. Jutrzenka coraz lepsza, wejdzie prawdopodobnie do kl. A. Sędzia p. Olga b. dobry.

*

Dnia 1 października gościła Jutrzenka w Skawinie rozgrywając mecz koszykówki z tamtejszym Sokołem — pokonując go 34:26. Gra żywa i ostra, prowadzona obustronnie z ogromną ambicją. Goście zdobywają przewagę dopiero przed końcem gry. Sędziował dobrze p. Olga.

W siatkówce wygrała również (30:24) Jutrzenka.

Nurmi zwycięża w Sztokholmie.

W Sztokholmie odbył się onegdaj bieg na przestrzeni 3 mil angielskich z udziałem Nurmiego. Bieg ten wygrał Nurmi w świetnym czasie 14,22,6 przed Duńczykiem Jörgensem.

Nadesłane

Jak tu się „wybić?“

Największem nieszczęściem dla czytelników jest konieczność czytania „artykułów“ ludzi, którzy odkryli nagle w sobie talent literacki i ubierając się w togę moralizatorów, grzmią o czystości sportu, a czynią to tak niezdarnie, że nawet ślepy spostrzegłby, o co takim panom idzie. Taka sobie mało znana osoba, nie mogąc w inny sposób przebić się przez szary tłum, rozpycha go łokciami, krzyczy, robi huczek (a jej się zdaje, że to huk!), a gdy to do rozsławienia nazwiska nie starczy, wpada na genjalny pomysł: stara się o wydrukowanie czegoś, pod czem umieszczonoby jej nazwisko i cały czytający świat sportowy już wie, że artykuł „popełnił“ p. Skotnicki.

Ktoś, kto od najdawniejszych lat sportem się zajmował, rumieni się ze wstydu, bo... nie wie, co zacz ten p. Skotnicki. A ponieważ o nim dziś cała Polska mówi, że p. S. pisze do gazet, p. S. walczy o czystość i etykę w sporcie, p. S. chodzi na mecze, p. S. podsłuchuje rozmowy, p. S. wie, co uchwalił Zarząd Kol. Sędziów, p. S. zna „swoich“ sędziów, **wszystko, wszystko p. Skotnicki,** a Ty, Czytelniku, nie wiesz, kto go rodził i dlaczego, czem on jest z cywila, jakie stanowisko w sporcie zajmuje i co dla sportu polskiego zdziałał. — Zdradzę Ci więc, że p. S. jest niższym urzędnikiem wysokiego magistratu („już“ XIII. ranga!) i... już. W sporcie stara się dopiero „wybić“. — Oto curiculum vitae tego pana. Mało? To prawda. I ja jestem tego zdania i p. Skotnicki też, chciał być czemś więcej, więc wziął się do pisania. A jako że w tem wprawy niema, po nienajgorszym początku zgotował sobie smutny koniec.

W związku z końcowemi rozgrywkami o tytuł mistrza Krakowa, napisał p. S. sporo mądrości o czystości i gentlemeństwie w sporcie. Kto ze wstępu myślał, że mu o to rzeczywiście chodzi, ten po przeczytaniu całości, w której roi się wprost od — bądźmy delikatni — nieścisłości i źle maskowanej nienawiści, doznał przykrego rozczarowania.

Jeśli p. dyr. Billog — który prezesem Makkabi nigdy nie był — nakłaniał Cracovię do gry (co wpływu żadnego mieć nie mogło, gdyż sędzia uznał już był boisko za niezdatne), to mogło mu chodzić o nietracenie terminu zwłaszcza, że PZPN naglił, by rozgrywki ukończyć. A nakłaniania do gry zbrodnią nie jest. Przypuszczam, że p. S. dobrze podsłuchiwał i że p. Billig rzeczywiście „groził“, iż Cracovia i tak do ligi nie wejdzie. Cóż z tego?

Czy pan nie zna przepisów i nie wie, że **rezerwa Cracovii** do Ligi wejść rzeczywiście nie może? Co więcej, czy panu niewiadomo, że nawet w razie zdobywania tytułu mistrza, nie dochodzi wogóle do rozgrywek finałowych? Cóż to więc za „groźba“? Czem i komu groził? Przerazić mógł chyba p. Skotnickiego.

Zarzuty, pod adresem sędziów skierowane, są dowodem dalszej ignorancji stanu faktycznego i chęci wprowadzenia czynnika wyznaniowego do sportu. P. Skotnicki winien był przedewszystkiem bywać na tych zawodach, lub czegoś pewnego o nich się dowiedzieć. Z jego „artykułu“ — sit venia verbo — dowiedzieliśmy się, że p. Seidner szafował karnymi na zawodach Makkabi — Cracovia, które — — — sędziował kto inny. Sędzia zawodów Makkabi — Wawel wygrał białoniebieskim mecz (nazwiska tego sędziego p. S. również nie zna). Na zawodach tych siedziałem z pp. Majorem Rosołowskim i por. Kotowiczem (kier. s. p. n. Wawelu), którzy wobec mnie stwierdzili, że sędzia jest bez zarzutu. Ten sam zresztą sędzia prowadził później **decydujący** trzeci mecz Makkabi — Wawel, a wygrał Wawel. P. Seidner prowadził zawody Makkabi — Tarnovia. Przy wyniku 7:1 trudno mówić o wygranej — — — sędziego. A przecież sędziowie wyznania mojżeszowego prowadzili zawody Wawelu (Gumplowicz, Berwald i i) i Wawel wygrywał. Ponadto kier. s. p. n. Wawelu proponował na zawody Wawel — Makkabi (oprócz p. Sałęgi) samych sędziów wyznania mojżesz., będąc odmiennego zdania, niż p. S.

O moim meczu (rewanż Cracovia — Makkabi) pisać nie będę. Zbyt mało wagi przykładam do znawstwa sportowego pana S., by z nim dyskutować na temat regularności bramki. Przekonany jednak jestem, że gdyby taką bramkę **zrobiono** sympatykom pańskim, wołałby pan w niebogłosy, że bramka padła ze spalonego. Bądźmy szczerzy, panie S.!

Obrońco uciśnionych! Propagatorze gentlemaństwa! A czemuż to pan w swoim artykule nie zastanawiał się nad tem, czy to ładnie, po gentelmeńsku i po sportowemu jest „podkładać się“ przeciwnikowi i pozwolić sobie w czterech minutach dogrywki wpakować decydującą bramkę? Czemu pan tu nie uderzył w parodję walki? Czy to było w porządku dlatego, bo o utrącenie znienawidzonej, fizycznym wstrętem napawającej pana „Makabi“ chodziło? Pocóż więc ta komedja i strojenie się w piórka, przywdziewanie szaty moralizatora.

Wyznam panu, że nie jestem entuzjastą „Makkabi“, a w obozie biało-niebieskich uważają mnie nawet za niebezpiecznego wroga. Ale jestem entuzjastą sportu, entuzjastą sprawiedliwości i fair play w stosunku do wszystkich prawdziwych sportowców bez względu na ich wyznanie i dlatego — skoro pański „pierwszy krok“ na łamach poczytnego pisma „Sport“ przyczynił się tylko do zdarcia maski i zdradził Pańską mentalność, radzę panu, by to był na tym terenie zarazem krok ostatni. Spróbuj pan, może się pan gdzieindziej wybije!

Dr. Maksymilian Hornung.

Komunikaty

Komunikat.

Kolegjum Sędziów Śląskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

1. Przewodnictwo Kolegjum Sędziów w miejsce ustępującego prof. Stef. Kisieliego, objął wyznaczony przez Zarząd ŚlOZGS. Ziemba Stanisław. W skład Zarządu Kolegjum Sędziów oprócz przewodniczącego wchodzą: Prof. Markowski i kapr. Weiner Paweł.

2. Prawo sędziów okręgowych posiadają zawtierdzeni dnia 20. IX. br. pp.: prof. Markowski z Król. Huty, prof. Babirecki z Tarn. Gór, Ostałowski Roman, Ziemba Stanisław, Weiner Paweł, Buchalik Henryk z Katowic, Nieszyn Jan z W. Dąbrowski, Pawlikowski Władysław ze Szczejkowic, Pyrkosz Roman, Śmiałek Emil, Jokiel z Szarleja, Glowiczka Wilhelm z Nikiszowca i Żok Józef z Szopienic.

Wszyscy inni, będący członkami kolegjum sędziów mają jedynie prawa kandydatów sędziowskich.

3. Egzaminy sędziowskie odbędą się w listopadzie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat kolegjum.

4. Komisję egzaminacyjną tworzą pp. Ostałowski Roman, Prof. Markowski i delegat Polskiego Zw. Gier Sportowych.

5. Komisję dyscyplinarną tworzą pp. Ziemba Stanisław jako przewodniczący, Knapik Roman i Ostałowski Roman jako członkowie.

6. Sekretarjat kolegjum sędziów mieści się w Okręgowym Ośrodku W. F. Katowice, ul. ana nr. 14.

(—) Kpr. Wajner Paweł, sekretarz.
(—) Ziemba Stanisław, przewodniczący.

Bieg na przełaj Ośrodka W. F. Katowice.

Dnia 19 października br. o godz. 12-tej odbędzie się bieg na przełaj Ośrodka W. F. w Katowicach w Parku Kościuszki.

1) Bieg odbędzie się w 3-ch grupach:
a) senjorzy trasa około 4000 m,
b) junjorzy trasa około 2000 m,
c) kobiet trasa około 1200 m.

2) Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Państwa Polskiego, którzy ukończyli lat 14-cie, zrzeszeni w PZLA, lub organizacjach WF i PW, Wojsko, Policja, Kluby sportowe i niestowarzyszeni.

a) W grupie senjorów mogą startować zawodnicy, którzy ukończyli lat 18.

b) W grupie junjorów mogą startować zawodnicy, którzy nie ukończyli lat 18,

c) W grupie kobiet mogą startować zawodniczki po ukończeniu lat 17-tu.

Trasa biegu będzie oznaczona chorągiewkami.

Bieg odbędzie się według regulaminu i przepisów PZLA.

Klasyfikacja indywidualna.

Zgłoszenia należy przysłać do Okręgowego Ośrodka WF Katowice, ulica Jana 14 p. I., telef. 30-99 bez startowego do dnia 17. bm. Zgłoszenia po terminie uwzględnione nie będą.

Badanie lekarskie zawodników i zawodniczek odbędzie się w Poradni Sportowo-lekarskiej Ośrodka WF od godz. 19-tej w dniach 13, 14 i 15 października br.

Zawodnicy, którzy nie zgłoszą się do badania w Poradni Sportowej, zostaną zbadani na miejscu przed biegiem.

Zbiórka zawodników o godzinie 10-tej w restauracji p. Noglika, obok Parku Kościuszki.

Po zbadaniu lekarskim kierownicy drużyn (a nie zawodnicy) otrzymują numera zawodnicze, składając kaucję za numera 50 groszy, która po oddaniu numerów otrzymu'ą z powrotem.

Ubiór obowiązujący: kostjum lekkoatletyczny i pantofelki.

Komendant Ośrodka:
(—) Schlichtinger, kapitan.

Matti Jörvinen

rzucił oszczepem na 74,10 m, lecz rzut ten jako wykonany z wiatrem, nie został uznany za pobicie własnego rekordu (72,83 m).

Prenumerata kwartalna zł. 3.60. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja: ul. Pocztowa 11, Katowice, tel. 2595, — Konto P. K. O. Nr. 306 800. — Wydawca Śl. Rada Sportowa. — Red. nacz.: Dr. Kaz. Załuski; przyjmuje we wtorki i czwartki.
Redaktor odpowiedzialny: Dyr. Karol Koźlik. Tłoczono w Drukarni: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.